

**„Jestem gotów na wszystko, aby mieć sposobność życia w wolnym i demokratycznym kraju”.**

**Historia ucieczki  
kpt. Stanisława Szymonika, szyfranta  
Stałego Przedstawicielstwa Polskiej  
Rzeczypospolitej Ludowej przy  
Organizacji Narodów Zjednoczonych  
w Nowym Jorku**

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie okoliczności, które doprowadziły do tego, że kpt. Stanisław Szymonik zdecydował się oddać na usługi kontrwywiadu amerykańskiego. Rezultatem tej decyzji było opuszczenie przez oficera w marcu 1964 r. zamieszkiwanego przez jego rodzinę (żona, córka i syn) budynku Stałego Przedstawicielstwa PRL przy ONZ i kontynuacja współpracy z funkcjonariuszami służb specjalnych Stanów Zjednoczonych w nowej formie. Ucieczka Szymonika zasługuje na osobny tekst nie tylko dlatego, że nie została dotąd opisana w literaturze przedmiotu<sup>1</sup>, lecz także z tego powodu, że miała – z uwagi na specjalny charakter zadań wykonywanych przez zbiega na placówce i znajomość wielu funkcjonariuszy komunistycznego aparatu bezpieczeństwa oraz ich metod pracy – godne odnotowania konsekwencje<sup>2</sup>. Skala poniesionych strat znalazła odzwierciedlenie w zaocznym skazaniu oficera na karę śmierci.

---

<sup>1</sup> Informacji na temat kpt. Stanisława Szymonika próżno szukać np. w publikacji poświęconej uciekinierom z polskich służb specjalnych w toku tzw. zimnej wojny autorstwa Leszka Pawlikowicza (*idem, Tajny front zimnej wojny. Uciekinierzy z polskich służb specjalnych 1956–1964*, Warszawa 2004).

<sup>2</sup> Innym przykładem wykorzystania przez Amerykanów polskiego szyfranta była sprawa sierż. sztab. Zenona Celegrata służącego pod koniec II wojny indochińskiej w Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru w Indochinach. Historię tą opisano w: J. Burchardt, P. Świątkowski, *Szpieg, który wiedział za mało. Tajemnice wywiadu PRL*, Poznań 2015; por. też: Z. Celegrat, *Kruszenie odmieńca*, Konin 2014. W przypadku Celegrata decydujący wpływ na jego działania

Na temat ucieczki Szymonika zachowała się dokumentacja (m.in. akta osobowe, śledcze, sądowe, a także spraw operacyjnego rozpracowania uciekiniera, jego żony i rodziny pozostawionej w Polsce) pozwalająca na przygotowanie pogłębionej analizy. Bez dostępu do materiałów amerykańskich trudno byłoby definitywnie ustalić motywacje oficera i szczegóły nawiązania przez niego współpracy z kontrwywiadem USA, niemniej z uwagi na to, że żona Szymonika na początku lat siedemdziesiątych skontaktowała się z przedstawicielami polskich władz, materiały śledcze uzupełniono o interesującą relację osoby uczestniczącej w ucieczce i przez kilka kolejnych lat przebywającej z Szymonikiem<sup>3</sup>.

### Podstawowe informacje i opis kariery w aparacie bezpieczeństwa

Stanisław Szymonik urodził się 14 listopada 1926 r. w Trzepizurach (obecnie dzielnica Blachowni, pow. częstochowski) w rodzinie Antoniego i Heleny. Jego rodzice byli narodowości polskiej i deklarowali pochodzenie robotniczo-chłopskie (rodzina posiadała dom i 2 ha gruntów rolnych)<sup>4</sup>. Do wybuchu II wojny światowej Szymonik zdołał ukończyć sześć klas szkoły powszechnej.

Podczas okupacji niemieckiej ojciec Szymonika nie był w stanie samodzielnie utrzymać rodziny (żony, syna i dwóch córek), dlatego dorastający chłopak zmuszony został do wczesnego rozpoczęcia aktywności zarobkowej. W 1940 r. pracował u Niemca, który zajmował się naprawą dachów leśniczówek, a po pięciu miesiącach (już w 1941 r.) zatrudnił się w firmie niemieckiej prowadzącej budowę linii kolejowej. Podczas pracy w owej firmie Szymonik został wywieziony na roboty do III Rzeszy (w rejon Nysy), skąd niemal natychmiast uciekł. Po powrocie do Trzepizurów przez pewien czas pozostawał bez zajęcia, niemniej z uwagi na to, że zaczęła się nim interesować żandarmeria, zmuszony był opuścić rodzinne strony. Na początku 1942 r. rozpoczął pracę u Niemca, który posiadał restaurację i sklep rzeźniczy w Olszynie (pow. lubliniecki). Ponieważ Szymonik otrzymywał niskie wynagrodzenie, ukradł swojemu pracodawcy pieniądze (równowartość przeszło trzech miesięcznych poborów) i dziesięć paczek papierosów, w następstwie czego został zatrzymany przez żandarmerię

---

miała podsunięta mu przez Amerykanów kochanka. Zdrada szyfranta wyszła na jaw dopiero w 1979 r., kilka lat po tym, gdy powrócił do Polski z Indochin. Celebrat został skazany na 25 lat pozbawienia wolności.

<sup>3</sup> Autor podjął też próbę nawiązania kontaktu z synem uciekiniera, Krzysztofem Szymonikiem, który obecnie mieszka w Stanach Zjednoczonych, lecz nie przyniosła ona rezultatów.

<sup>4</sup> Stanisław Szymonik opisywał w 1949 r. swe pochodzenie społeczne następująco: „Pochodzę z rodziny robotniczej, w której w poprzednich pokoleniach nie było fabrykantów ani obszarników. Wszyscy moi krewni wywodzą się też przeważnie z rodzin robotniczych” (AIPN, 0194/2209/1, Ankieta specjalna funkcjonariusza MO Stanisława Szymonika, 4 V 1949 r., b.p.).

i skazany na dwa miesiące pozbawienia wolności. Po dwóch tygodniach spędzonych w więzieniu w Lublińcu wywieziono go do pobliskiej miejscowości, gdzie pracował przy rozładunku skrzyń z amunicją z wagonów kolejowych.

Po odbyciu całej kary Szymonik, chcąc uniknąć ponownego wywiezienia na roboty do III Rzeszy, zaczął ukrywać się u rodziny, jednocześnie trudnił się nielegalnym handlem papierosami. Obawiając się jednak, że Niemcy będą się mścić na jego rodzicach za odmowę stawienia się na wezwanie urzędu pracy (*Arbeitsamt*), we wrześniu 1943 r. zgłosił się do placówki administracji okupacyjnej i został wywieziony na roboty do Niemiec. Trafił do Gliwic, gdzie pracował do stycznia 1945 r. w firmie drzewnej „Słupina”<sup>5</sup>.

Gdy jak na początku 1945 r. Gliwice zostały opanowane przez jednostki Armii Czerwonej, Szymonik powrócił w rodzinne strony i w czerwcu 1945 r. podjął pracę w hucie „Błachownia” na stanowisku formierza (pracownik wykonujący formy odlewnicze za pomocą formierki), po czym od października 1946 do lutego 1947 r. pracował jako strażnik Straży Przemysłowej w Zjednoczonych Kopalniach Rudy Żelaznej i Topików Rejon Borek (w kopalni rudy żelaza „Osina”). Od lutego do maja 1947 r. pozostawał przy rodzicach, następnie ponownie zatrudnił się jako formierz w hucie „Błachownia” (do lipca tr.). W tym czasie, 7 maja 1947 r., wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej<sup>6</sup>.

Kariere w aparacie bezpieczeństwa rozpoczął 26 lipca 1947 r., wcześniej Komitet Powiatowy PPR w Częstochowie skierował go do pracy w Milicji Obywatelskiej. Początkowo trafił do Komendy Wojewódzkiej MO w Kielcach, lecz już 1 sierpnia przeniesiono do Batalionu Specjalnego Komendy Głównej MO w Warszawie, gdzie pełnił służbę w stopniu kaprala<sup>7</sup>. Z uwagi na to, że do jego pracy w batalionie przełożeni nie mieli zastrzeżeń, jak również uznali, iż nadaje się on na kandydata do Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych MO, 25 lub 27 kwietnia 1949 r. (w aktach Szymonika występowały różne daty) został oddelegowany na kurs do szkoły w Łodzi. Po spędzeniu ośmiu miesięcy w Łodzi przez ponad pół roku kształcił się w Szkole Oficerskiej MO w Słupsku. Uzyskał tam pozytywne opinie<sup>8</sup> i awansował na stopień plutonowego (15 lipca 1949 r.). Po zakończeniu szkolenia został 15 lipca 1950 r. starszym instruktorem szkolenia politycznego w Komendzie Powiatowej MO w Olsztynie (22 lipca 1950 r. otrzymał awans na stopień starszego sierżanta podchorążego), zaś wkrótce potem (1 września) w wyniku reorganizacji struktur MO przeniesiono go na równorzędne stanowisko w KP MO w Pasłęku.

<sup>5</sup> AIPN, 0194/2209/1, Życiorys Stanisława Szymonika, 23 II 1950 r., b.p.; *ibidem*, Raport uzupełniający do akt personalnych Stanisława Szymonika, 25 III 1954 r., b.p.

<sup>6</sup> *Ibidem*. Stanisław Szymonik należał również do Związku Walki Młodych.

<sup>7</sup> AIPN, 1082/4761, Karta uposażenia funkcjonariusza MO Stanisława Szymonika założona 1 I 1949 r., b.p.

<sup>8</sup> AIPN, 0194/2209/1, Charakterystyka st. sierż. Stanisława Szymonika, 14 I 1952 r. b.p.; AMSZ, Akta osobowe, 97/07W5, Życiorys Stanisława Szymonika, 2 IX 1954 r., b.p.

Punktem zwrotnym w karierze funkcjonariusza było zakwalifikowanie go 17 września 1950 r. na kurs do Szkoły Oficerskiej Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Opinia, jaką wtedy otrzymał, była pozytywna: „Z obowiązków służbowych wywiązuje się dobrze; wykazuje duże zainteresowanie, zwłaszcza do pracy operacyjnej. Charakter zrównoważony, myśli poważnie, wypowiada się rzeczowo. Orientuje się szybko, stawiane mu pytania analizuje i daje słuszne odpowiedzi. Ogólnie rozwinęty, zdyscyplinowany. Jak wynika z akt osobowych oraz obiektywnej oceny obecnej jego pracy, w pracy partyjnej wykazuje zawsze dużą aktywność. [...] Przebywa w środowisku pozytywnym. [...] W poruszanych zagadnieniach wykazuje robotnicze, klasowe podejście”<sup>9</sup>.

Kurs w Szkole Oficerskiej MBP Szymonik ukończył w październiku 1951 r., po czym już w listopadzie został skierowany do pracy na stanowisko referenta Sekcji 2 w Wydziale II Departamentu VII MBP, zajmującego się wywiadem<sup>10</sup>. Na początku funkcjonariuszowi brakowało doświadczenia w pracy wywiadowczo-operacyjnej, ale czynił postępy i wydawało się, że w przyszłości nie będzie wobec niego zastrzeżeń (20 lipca 1952 r. Szymonik awansował na stopień chorążego). Niemniej w grudniu 1952 r. naczelnik Wydziału II stwierdził, iż Szymonik „do pracy, mimo że przeszedł krótkoterminowy kurs bez oderwania się od pracy zawodowej, nie był przygotowany. Okres pobytu w naszym departamencie starał się wykorzystać dla nauki. Zainteresowany jest w otrzymaniu przygotowania, aby stać się dobrym urzędnikiem. Do pracy operacyjnej nie wykazuje ani zainteresowania, ani zdolności. Jest pracownikiem bez perspektywy”<sup>11</sup>.

Pomimo krytycznej opinii funkcjonariusz był jeszcze przez pewien czas zatrudniony w Wydziale II, po czym w czerwcu 1953 r. przeniesiono go do Sekcji 2 Wydziału IV Departamentu VII, gdzie jego pracę oceniono bardziej pozytywnie. W maju 1954 r. Szymonika przeniesiono natomiast do Samodzielnej Sekcji „C” Departamentu VII (szyfry), co zapoczątkowało kolejny etap jego kariery w aparacie bezpieczeństwa. Ukoronowaniem dotychczasowej służby stało się nadanie mu 21 lipca 1954 r. stopnia podporucznika. Po przekształceniu MBP w Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego Departament VII MBP stał się Departamentem I KdsBP. W rezultacie Szymonik przydzielony został do Samodzielnej Sekcji „A” (szyfrów) jako oficer techniki operacyjnej<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> AIPN, 0194/2209/1, Wniosek Komisji Kwalifikacyjnej do Szkoły Oficerskiej MBP w sprawie Stanisława Szymonika, 17 IX 1950 r., b.p.

<sup>10</sup> Na temat poszczególnych jednostek organizacyjnych MBP wspomnianych w niniejszym artykule zob. np. Z. Nawrocki, *Struktura aparatu bezpieczeństwa [w:] Aparat bezpieczeństwa w Polsce, t. 1: 1944–1956*, Warszawa 2005, *passim*.

<sup>11</sup> AIPN, 0194/2209/1, Charakterystyka referenta Sekcji 2 Wydziału II Departamentu VII MBP chor. Stanisława Szymonika, 18 XII 1952 r., b.p.

<sup>12</sup> 13 XI 1956 r. w rezultacie zintegrowania ze sobą struktur KdsBP i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych powołano Biuro „A” (szyfry). Samodzielna Sekcja „A” podlegała Departamentowi I. Była ona odpowiedzialna za łączność z rezydenturami (zob. L. Pawlikowski, *Tajny front...*, s. 27–28, 35).

26 listopada 1954 r. Szymonik wraz z żoną Julianną<sup>13</sup> wyjechał do Ambasady PRL w Nowym Delhi (Indie), gdzie pełnił funkcję oficera technicznego. Oficjalnie był wówczas pracownikiem Wydziału Szyfrów Departamentu Łączności Ministerstwa Spraw Zagranicznych (umowę o pracę z MSZ podpisał 9 września 1954 r.; stosunek pracy oficera z ministerstwem został rozwiązany w listopadzie 1958 r., wkrótce po powrocie do Polski)<sup>14</sup>. Oprócz wysyłania i odbierania szyfrogramów Szymonik wykonywał również takie zadania, jak wysyłanie telegramów i „parafrazowanie” depesz na temat sytuacji na Półwyspie Indochińskim<sup>15</sup>. Jego pracę w tym okresie oceniano następująco: „Obowiązki [...] traktuje bardzo poważnie i wykonuje je bardzo skrupulatnie. [...] Dowodem zaufania w stosunku do niego jest wybranie go na członka egzekutywy POP oraz sekretarza związków zawodowych”<sup>16</sup>. 12 lipca 1957 r. funkcjonariusz został awansowany na stopień porucznika i powołany do służby wojskowej, zaś pod koniec miesiąca przydzielono go do Jednostki Wojskowej 1807 jako oficera techniki operacyjnej Samodzielnej Sekcji „A” Departamentu I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych<sup>17</sup>.

Szymonik powrócił do Polski z misji w Nowym Delhi w drugiej połowie 1958 r., ciesząc się doskonałą opinią przełożonych: „Dobre poznanie zagadnień szyfrowych, poczucie dyscypliny, obowiązkowość – stworzyły warunki do samodzielnej pracy na placówce. Duża ilość pracy szyfrowej [...] pozwoliła na osiągnięcie wysokiego tempa pracy i dokładności. Czteroletnia samodzielna praca pozwoliła również na wyrobienie poczucia odpowiedzialności i właściwości podejmowania decyzji. [...] chęć uzupełnienia średniego wykształcenia [w maju 1961 r. Szymonik zdał maturę w warszawskim Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących nr 10, a następnie wstępny egzamin na studia prawnicze] [...], samorzutne uczęszczanie na język angielski – wskazują na zdrowe ambicje i dają perspektywy wzrostu w pracy zawodowej i stałego podnoszenia poziomu ogólnego”<sup>18</sup>.

<sup>13</sup> Żona szyfranta, Julianna (z domu Bartelak), urodziła się 16 II 1930 r. w Rząsawie (obecnie dzielnica Częstochowy). Jej ojciec był rolnikiem (posiadał 2 ha gruntów rolnych). W latach 1949–1951 kobieta pracowała w Centralnym Zarządzie Zbytu Przemysłu Metalowego i w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego w Częstochowie. Po zawarciu w 1954 r. związku małżeńskiego ze Stanisławem Szymonikiem została zatrudniona w Polskiej Akademii Nauk w charakterze kierownika sekcji personalnej. We wrześniu 1954 r., gdy Szymonik był przygotowywany do wyjazdu na placówkę dyplomatyczną do Indii, kobieta została zwolniona z pracy z PAN (AMSZ, Akta osobowe, 97/07W5, Notatka biograficzna dotycząca Stanisława Szymonika, marzec 1964 r., b.p.).

<sup>14</sup> AIPN, 950/184, Notatka informacyjna sporządzona na podstawie akt osobowych Stanisława Szymonika znajdujących się w MSZ, 4 IV 1964 r., k. 108.

<sup>15</sup> AIPN, 0194/2209/1, Charakterystyka oficera technicznego Stanisława Szymonika, 13 VI 1956 r., b.p.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> AIPN, 0194/2209/2, Wyciąg z rozkazu personalnego nr 0704, 12 VII 1957 r., b.p.; *ibidem*, Zeszyt ewidencyjny Stanisława Szymonika, 6 X 1960 r., b.p.

<sup>18</sup> AIPN, 0194/2209/1, Charakterystyka por. Stanisława Szymonika, 27 II 1959 r., b.p. Ambasador PRL w Indiach Jerzy Grudziński wystawił funkcjonariuszowi następującą opinię: „Pracownik

W uznaniu dotychczasowych osiągnięć szyfranta 1 sierpnia 1959 r. mianowano go starszym oficerem techniki operacyjnej Samodzielnej Sekcji „A” Departamentu I MSW. Nie był to koniec jego sukcesów. Szymonik, jako wyróżniający się pracownik, został przeniesiony do Grupy Szyfrów Specjalnych, a 7 lipca 1960 r. awansowano go na stopień kapitana, z sukcesami zastępował także kierownika sekcji (podczas jego urlopu, choroby lub nieobecności wynikającej z innych powodów)<sup>19</sup>. Co godne uwagi w kontekście późniejszych wydarzeń, „oblicze polityczne” oficera także nie przedstawiało zastrzeżeń: „[Szymonik] zajmuje zawsze właściwe stanowisko w różnych dyskusjach na tematy partyjne, polityczne. Z obowiązków I sekretarza OOP wywiązuje się dobrze, dba o należytą atmosferę partyjną wśród kolektywu, stara się realizować własne plany pracy, jak i polecenie POP”<sup>20</sup>.



Stanisław Szymonik w mundurze kapitana (AIPN)

Część pozostałych szyfrantów z Samodzielnej Sekcji „A” uważała jednak, że Szymonik był faworyzowany przez kierownika sekcji Jerzego Kiełbika, dzięki czemu został sekretarzem OOP i pracował na jedną zmianę (dzień), gdy tymczasem normą było pełnienie obowiązków w systemie dwuzmianowym. Jak podsumował jeden z kolegów oficera, kpt. Franciszek Kozielski: „Szymonik nie należał do szyfrantów o najdłuższym stażu pracy i żadnych szczegółowych kwalifikacji do pracy szyfrowej nie posiadał. Według mnie [...] był przeciętnym pracownikiem i nie był w niczym lepszy od innych. [...] uważałem, że stosunek Kiełbika do Szymonika był warunkowany tym, że Szymonik po przyjeździe z Delhi dał mu jakiś wartościowy prezent. Zastrzegam się, że jest to tylko mój osobisty pogląd”<sup>21</sup>.

20 lipca 1961 r. Szymonik stał się ponownie pracownikiem MSZ, a 1 września został mianowany na stanowisko sekretarza-archiwisty w Stałym Przedstawicielstwie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przy Organi-

---

obowiązkowy, zdyscyplinowany, koleżeński, powszechnie lubiany, skromny, zapobiegliwy. Pożycie małżeńskie bardzo dobre. Wartościowy nabytek do służby zagranicznej. Politycznie wyrobiony” (AMSZ, Akta osobowe, 97/07/W5, Pismo ambasadora PRL w Indiach do Departamentu Kadry MSZ w sprawie szyfranta Stanisława Szymonika, 3 V 1955 r., b.p.).

<sup>19</sup> AIPN, 0194/2209/1, Charakterystyka kpt. Stanisława Szymonika, 30 XII 1960 r., b.p.

<sup>20</sup> *Ibidem*. Podobne opinie można było odnaleźć w charakterystykach z kolejnych lat (zob. np. AIPN, 0194/2209/2, Opinia służbowa na temat kpt. Stanisława Szymonika, 28 XII 1962 r. b.p.).

<sup>21</sup> AIPN, 950/184, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Kozielskiego, 5 VIII 1964 r., k. 167.



zacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku<sup>22</sup>. 3 września 1961 r. oficer rozpoczął pracę szyfranta na placówce w Stanach Zjednoczonych (w dokumentach Departamentu I występował pod pseudonimem „Ewa”). Po trzech miesiącach dołączyła do niego żona z dziećmi (syn Krzysztof i córka Joanna), którzy przybyli do Ameryki drogą morską (na pokładzie transatlantyku MS „Batory”)<sup>23</sup>. Podczas służby w Nowym Jorku Szymonik cieszył się pozytywnymi opiniami przełożonych. 13 listopada 1963 r., pięć miesięcy przed ucieczką, przeniesiono go do Grupy „Z” Samodzielnej Sekcji „A”.

Będąc na placówce w Nowym Jorku, Szymonik i jego rodzina zamieszkiwali w gmachu przedstawicielstwa, gdzie znajdował się szyfrpunkt. Oprócz nich w budynku po godzinach pracy przebywał jednie woźny, a także osoby przysłane z kraju na okresowe delegacje. Reszta pracowników przedstawicielstwa zamieszkiwała w dwóch sąsiadujących ze sobą budynkach, które znajdowały się w odległości około dwunastu kilometrów od placówki. Szyfrpunkt usytuowany tuż obok mieszkania Szymonika był zamykany na klucz (także podczas pracy). Mógł w nim przebywać tylko szyfrant lub ambasador. Pozycja szyfranta w misji była więc wysoka (uchodził za drugą osobę w przedstawicielstwie). Pracę Szymonika mógł kontrolować jedynie ambasador. Szyfrant zajmował samodzielne stanowisko, ambasador nie mógł zatem wysłać innej osoby z poleceniem wykonania kontroli. Z codziennej praktyki wynikało wręcz, że to Szymonik wydawał polecenia dużej części pozostałych pracowników misji<sup>24</sup>.

W 1962 r. kapitan na własną prośbę otrzymał dodatkowe obowiązki polegające na pakowaniu, lakowaniu i rozpakowywaniu poczty dyplomatycznej, a także przechowywaniu tzw. poczty tranzytowej przeznaczonej dla innych placówek na kontynencie amerykańskim. Szymonik objął ponadto obowiązki związane z opieką nad przybywającymi do Nowego Jorku kurierami dyplomatycznymi MSZ (przywożenie i odwożenie na lotnisko). Do jego zadań należało także dokonywanie zakupów operacyjnych sprzętu i literatury (zleczanych mu przez rezydenta Departamentu I), dzięki czemu mógł bez żadnych podejrzeń opuszczać placówkę i prenumerować pisma katolickie. Gdy rezydent Departamentu I przebywał na urlopie, kontakt między częścią tajnych współpracowników na terenie USA a Centralą w Warszawie odbywał się za pośrednictwem „Ewy”. Godnym odnotowanie faktem było także to, że Szymonik pozostawał jedynym szyfrantem na placówce w Nowym Jorku i mimo wielu obowiązków realizował je bez

---

<sup>22</sup> Fakt ten odebrany został przez kolegów szyfranta jako kolejny przykład faworyzowania jego osoby. Jak zeznał Franciszek Kozielski: „Według mojej osobistej orientacji skierowanie na placówkę do Nowego Jorku Szymonik także zawdzięczał Jerzemu Kielbikowi. O skierowaniu do Nowego Jorku Szymonik wiedział przynajmniej rok naprzód. W przekonaniu szyfrantów placówka w Nowym Jorku uchodziła za jedną z lepszych. Będąc tam, widziało się więcej świata i miało się lepsze warunki materialne” (*ibidem*).

<sup>23</sup> AIPN, 950/184, Notatka informacyjna sporządzona na podstawie akt osobowych Stanisława Szymonika znajdujących się w MSZ, 4 IV 1964 r., k. 108.

<sup>24</sup> *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej w sprawie karnej kpt. Stanisława Szymonika, 23 X 1964 r., k. 249.

pomocy zmiennika (choć było mu to proponowane), uparcie twierdząc, że da sobie radę. Najprawdopodobniej obawiał się więc skontrolowania jego pracy i ujawnienia nieprawidłowości związanych z działaniami, jakie prowadził na rzecz Amerykanów<sup>25</sup>.

Z informacji podanych w poprzednim akapicie wynikało, że ze względu na specyfikę swej pracy w przedstawicielstwie Szymonik miał duże możliwości działania na szkodę PRL i przez długi czas przekazał wiele tajnych informacji funkcjonariuszom służb specjalnych Stanów Zjednoczonych bez większych obaw o dekonspirację. Przeświadczenie to pomogło z pewnością podjąć decyzję o nawiązaniu kontaktów z Amerykanami bojaźliwemu w opinii kolegów oficerowi. Ryzyko przedwczesnego ujawnienia jego działalności wydawało się bowiem minimalne.

### Ucieczka i działania dyplomatyczne

W niedzielę 15 marca 1964 r. około godz. 11 Szymonik opuścił wraz z żoną i dwójką dzieci budynek przedstawicielstwa. Miał wówczas przy sobie jedynie butelkę z alkoholem; jego żona niosła natomiast w jednej ręce dużą wypchaną damską torbę, na drugiej zaś miała przewieszane kilka dziecięcych ubrań. Na kurtuazyjne zapytanie woźnego Antoniego Zawadzkiego, dokąd wybiera się rodzina szyfranta o tak wczesnej porze, Szymonik odpowiedział, że zostali zaproszeni na obiad do znajomych i wrócą po kilku godzinach. Nie wzbudziło to u woźnego najmniejszych podejrzeń. Kapitan, wychodząc z budynku, uszkodził sygnalizację alarmową punktu szyfrowego, przecinając przewody, zniszczył też jeden czujnik, rozregulował dwa inne i odkręcił szereg elementów w centrali alarmowej, co być może miało ułatwić spenetrowanie pomieszczenia przez amerykańskie służby specjalne<sup>26</sup>. Oficer zabrał ze sobą ponadto zapasowy komplet kluczy do pomieszczeń mieszkalnych, w wyniku czego, gdy naza-jutrz jego ucieczka wyszła na jaw, drzwi musiały zostać wyważone.

Pracownicy misji, po tym jak dostali się do środka, szybko stwierdzili, że pomieszczenia mieszkalne wyglądały normalnie. Rodzina Szymoników pozostawiła w nich większość przedmiotów codziennego użytku, w tym suszącą się bieliznę. Późniejsze śledztwo wykazało jednak, że Julianna Szymonik w tygodniu poprzedzającym ucieczkę każdego dnia wносиła w dużej papierowej torbie różne przedmioty, ukryte pod pustymi butelkami po mleku. Żona szyfranta tłumaczyła pracownikom placówki, że jej dzieci piją dużo mleka, a mąż nie ma czasu na zatroszczenie się o zwrot butelek, o które dopomina się sklep. Działania te jednoznacznie wskazywały, że ucieczka szyfranta była przygotowywana przynajmniej przez kilka dni i – mimo tego, co pra-

<sup>25</sup> AIPN, 02320/303, Analiza informacji w sprawie dezercji i zdrady szyfranta Stałego Przedstawicielstwa PRL przy ONZ Stanisława Szymonika, 11 VII 1964 r, k. 42.

<sup>26</sup> System alarmowy punktu szyfrowego można było zdemontować w ciągu pięciu minut.



cownicy misji zastali w pomieszczeniach zajmowanych przez jego rodzinę – nie miała spontanicznego charakteru<sup>27</sup>.

Woźny, który pełnił służbę w budynku przedstawicielstwa w momencie opuszczenia go przez Szymoników, nie doczekał się ich powrotu. O godz. 23 poinformował o tym swego zmiennika, Mariana Cieślaka, który jednak nie był zaskoczony, gdyż w przeszłości zdarzało się już, że osoby mieszkające w przedstawicielstwie wracały do budynku nawet po północy. Podejrzenia związane z przedłużającą się nieobecnością szyfranta i jego rodziny zaczęły narastać dopiero 16 marca. Tego dnia do przedstawicielstwa dotarł przez kuriera list autorstwa Szymonika, nadany 15 marca z nowojorskiego Dworca Centralnego, który zaadresowany został do ambasadora Bohdana Lewandowskiego. Kapitan informował w nim o ucieczce i przedstawiał motywy swego postępowania. Treść listu była następująca:

„Szanowny Panie Ambasadorze! Przez długie lata byłem świadkiem opanowywania mojej Ojczyzny przez komunistów, którzy oszukali i okłamali naród, zabrali Polskę wolność i wszystko to, co stanowiło wartość życia. Ci właśnie komuniści zaprzędali Polskę w niewolę rosyjską. Niewolę, która grabi Polskę nie tylko z dóbr materialnych, ale także z wszelkich wartości duchowych i kulturowych. Ponieważ kocham moją Ojczyznę, nie mogę pogodzić się z tym stanem. Nie mogę też pozwolić na traktowanie mojej rodziny i mnie na równi z przedmiotami przedstawiającymi określoną wartość użytkową, na różnego rodzaju szykany, na faktyczną izolację, którą przechodziliśmy ostatnio w misji. Taka egzystencja jest nie do zniesienia. Taka egzystencja jest gorsza od śmierci. Jestem gotów na wszystko, aby mieć sposobność życia w wolnym i demokratycznym kraju, jakim są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Tutaj będziemy mogli zacząć nowe życie, jako wolni ludzie. Tutaj będziemy mogli wychować swoje dzieci na wartościowych obywateli – wolnych od antyludzkiej doktryny komunistycznej. Będziemy mieli sposobność dać wyraz swojemu sposobowi życia i swoim przekonaniom religijnym. Będziemy mogli szukać własnych przyjaciół. Jako prawdziwy Polak patriota tutaj właśnie, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, będę miał możliwość włączenia się do walki z komunizmem, do walki o wolność Ojczyzny. Wynik tej walki może być tylko jeden – **Wolna Polska**”<sup>28</sup>.

Szymonik zabrał ze sobą nie tylko komplet kluczy do pomieszczeń mieszkalnych, lecz także do punktu szyfrowego. W rezultacie również w tym drugim przypadku pracownicy placówki dyplomatycznej zmuszeni zostali do wyważenia drzwi, aby

<sup>27</sup> AIPN, 950/184, Notatka w sprawie Stanisława Szymonika, 19 III 1964 r., k. 42–43.

<sup>28</sup> *Ibidem*, List Stanisława Szymonika do ambasadora Bohdana Lewandowskiego, 15 III 1964 r., k. 32/2–33/4. List, który według Lewandowskiego pisany był pod dyktando, gdyż zawierał „charakterystyczne” antykomunistyczne sformułowania i pochwały systemu politycznego Stanów Zjednoczonych, uzupełniło oświadczenie Szymonika o wycofaniu swego wkładu z kasy związku zawodowego (którego był kasjerem) i o pozostawieniu w kasie biura szyfrów rozliczenia z posiadanych dolarów. Miało to jakoby stwarzać wrażenie opuszczenia przez szyfranta budynku misji w sposób legalny.

32/2

Panie Ambasadorze!

Przez długie lata byłem świadkiem opanowania mojej Ojczyzny przez komunistów, którzy oszukali i okłamali naród, zabrali Polsce wolność i wmyślko to - co stanowiło wartość życia.

Ci właśnie komuniści zapredali Polskę w niewolę sowiecką. Niewolę, która grabi Polskę nie tylko z dóbr materialnych, ale także z wszelkich wartości duchowych i kulturalnych.

Ponieważ kocham moją Ojczyznę, nie mogę się pogodzić z tym stanem rzeczy. Nie mogę też pozwolić na traktowanie mojej rodziny i mnie na równi z przedmiotami przedstawiającymi określoną wartość rynkową, na różnego rodzaju wykony, na fakturową iolayę, która przedłuża się ostatecznie w Mięsi!

List Stanisława Szymonika do ambasadora Bohdana Lewandowskiego wysłany po ucieczce (AIPN)

- 2 -

32/3

Taka egzystencja jest nie do mierzenia.  
Taka egzystencja jest gorna od śmierci.

Jestem gotów na wszystko, żeby  
mieć sposobność życia w wolnym  
i demokratycznym kraju, jakim są  
Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Tutaj biedniemy mogli zacząć  
nowe życie, jako wolni ludzie.

Tutaj biedniemy mogli wychować  
swoje dzieci na wartościowych obywateli  
- wolnych od antyludzkiej doktryny  
komunistycznej.

Biedniemy mieli sposobność dać  
wyraz swojemu sposobowi życia i swoim  
przekonaniom religijnym.

Biedniemy mogli szukać własnych  
przyjaciół.

Jako prawdziwy Polak - patriota,  
tutaj właśnie w Stanach Zjednoczonych  
Ameryki Północnej, będę miał  
możliwość wzięcia się do walki

32/4

- 3 -

z komunizmem, do walki o wolność  
Gijonyj.

Wynik tej walki może być  
 tylko jeden - Wolna Polska.

Do wrożenia

Stanisław Szymonik

Lnia 15 marca 1964 roku

sprawdzić stan szafy pancерnej, która się tam znajdowała, a w której zdeponowane były różne tajne dokumenty. Wówczas okazało się jednak, że kapitan zabrał klucze do szafy pancерnej i samodzielnie zmienił hasła dostępu, do czego nie miał prawa bez uprzedniego uzyskania akceptacji z Warszawy. Ambasador Lewandowski był w takiej sytuacji bezradny i zwrócił się z prośbą do MSZ o przysłanie specjalisty z kraju, który mógłby otworzyć szafę pancerną, ponieważ wolał nie angażować pracownika amerykańskiej firmy, od której ją zakupiono. Lewandowski obawiał się ponadto, że Amerykanie wykorzystają ucieczkę Szymonika do przeprowadzenia szerokiej kampanii propagandowej ukazującej sukcesy ich służb specjalnych, do czego jednak nie doszło<sup>29</sup>.

Ostatecznie podjęto decyzję o jak najszybszym otwarciu kasy pancерnej, co wymagało, pomimo związanych z tym niedogodności, zaangażowania pracownika ame-

<sup>29</sup> AMSZ, Akta osobowe, 97/07W5, Szyfrogram nr 3154 ze Stałego Przedstawicielstwa PRL przy ONZ w Nowym Jorku do MSZ, 17 III 1964 r., b.p. Szyfrogram zawierający informacje o dezercji Stanisława Szymonika otrzymali m.in.: Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Zenon Kliszko, Edward Ochab, Adam Rapacki, Aleksander Zawadzki, Władysław Wicha i Mieczysław Moczar. Na miejsce Szymonika ściągnięto szyfranta z Waszyngtonu, niemniej w przedstawicielstwie pozostały dokumenty szyfrowe pozwalające jedynie na tydzień pracy (*ibidem*).



rykańskiej firmy, który pojawił się w budynku przedstawicielstwa 18 marca. Udało mu się wówczas otworzyć szafę pancerną za pomocą palnika, niemniej uzyskano dostęp jedynie do tzw. dużej kasy, natomiast nie otworzono wewnętrznego skarbczyka, który wyposażony został w dodatkowe zabezpieczenia. Z tego powodu nie było możliwe pełne oszacowanie rozmiarów strat w dokumentacji. W dużej kasie znaleziono jedynie 32 dokumenty, jednak istniała wciąż wątpliwość nadzieja na to, że pozostałe materiały znajdują się w skarbczyku, który udało się otworzyć kilka dni po ucieczce szyfranta. Wtedy dopiero pracownicy misji przystąpili do oceny szkód – należało do nich zaliczyć m.in. utraconą pocztę dyplomatyczną zdeponowaną w szafie pancernej. Szczegółowa analiza owego zagadnienia została przedstawiona w kolejnej części niniejszego artykułu.

Reakcja MSZ na informację o czynie Szymonika była szybka i zdecydowana. 17 marca ambasador PRL w Waszyngtonie otrzymał z Warszawy następujące instrukcje: „W związku z Szymonikiem interweniujecie osobiście i pilnie na wysokim szczeblu w Departamencie Stanu zgodnie z propozycją Lewandowskiego. Kategorycznie stwierdzić, że upatrujemy w sprawie Szymonika świadome działanie określonych czynników, aby zepsuć stosunki polsko-amerykańskie. Domagamy się od nich [Amerykanów] wszelkich koniecznych kroków dla zapobieżenia kampanii zaostrzającej atmosferę tych stosunków”<sup>30</sup>. Rząd polski żądał również, by Stany Zjednoczone odmówiły Szymonikowi prawa do azylu. Gdyby udało się to osiągnąć, PRL mogłaby wystąpić o ekstradycję szyfranta, co nie byłoby możliwe po udzieleniu mu azylu przez Amerykanów<sup>31</sup>. 18 marca przedstawiciele Departamentu Stanu USA przyznali, że Szymonik zwrócił się do nich z prośbą o wyrażenie zgody na pozostanie na terytorium Stanów Zjednoczonych i że jego sprawa jest rozpatrywana. Na początku kwietnia dyplomaci PRL w Waszyngtonie otrzymali informację, że Amerykanie zdecydowali się odpowiedzieć pozytywnie na prośbę szyfranta. Strona polska zaproponowała przeprowadzenie przez jej przedstawicieli rozmowy z uciekinierem. Amerykanie stwierdzili, że zaaranżowanie spotkania z Szymonikiem jest możliwe, niemniej będzie uzależnione w głównej mierze od jego zgody.

Postulowana przez polskich dyplomatów rozmowa z szyfrantem odbyła się 6 maja w Biurze Emigracyjnym w Waszyngtonie. Wysłano na nią konsula Zygmunta Krawczyka i pracownika ambasady Mariana Tarczewskiego. Oprócz Szymonika był na niej również obecny kierownik sekcji polskiej w Departamencie Stanu i dwaj niezidentyfikowani mężczyźni (najprawdopodobniej pracownicy amerykańskich służb specjalnych). Na początku spotkania uciekinier próbował wygłosić oświadczenie o charakterze

<sup>30</sup> AIPN, 950/184, Wyciąg z szyfrogramu nr 2447 z MSZ do ambasady PRL w Waszyngtonie, 17 III 1964 r., k. 23.

<sup>31</sup> Zob. L. Pawlikowicz, *Status prawny uciekinierów z polskich służb specjalnych 1956–1964. Normy prawa karnego, międzynarodowego publicznego oraz wewnętrzne przepisy azylowe krajów przyjmujących*, Rzeszów 2008, s. 100. Uciekinierzy mogli się w Stanach Zjednoczonych ubiegać o status uchodźcy lub o azyl.

politycznym, do czego został zapewne wcześniej przygotowany przez Amerykanów. Szymonika, który nie był osobą słynącą wśród kolegów z inteligencji, zbiły jednak z tropu nieoczekiwane żądania polskich przedstawicieli, aby zwrócił skradzioną pocztę dyplomatyczną, a także pokrył koszty otwarcia kasy pancernej w wysokości 1325 dolarów, jak również przekazał równowartość połowy swych miesięcznych poborów. Szyfrant, któremu bezceremonialnie przerwano wyuczoną wypowiedź, szukał pomocy u dwóch niezidentyfikowanych Amerykanów, którzy dawali mu znaki ręką, by nie odpowiadał na pytania przedstawicieli ambasady. Ostatecznie Szymonik nie podjął narzuconych mu tematów, a rozmowa wkrótce została zakończona bez konkluzji. Jak zapisano następnie w notatce służbowej z tego spotkania: „Szymonik robił wrażenie bardzo zdenerwowanego i odpowiedzi jego były przygotowane, jakkolwiek zarówno on, jak i towarzyszące mu osoby były zaskoczone tematyką naszych pytań. W czasie rozmowy Szymonik kilkakrotnie wymieniał umowne znaki z towarzyszącymi mu osobnikami”<sup>32</sup>.

Ostatnim działaniem dyplomatycznym polskiej ambasady w sprawie szyfranta, które znalazło odzwierciedlenie w zachowanej dokumentacji, było złożenie przez ambasadora Edwarda Droźniaka 30 czerwca noty w Departamencie Stanu. Wyrażano w niej przekonanie, że wobec dokonania przez Szymonika kradzieży poczty dyplomatycznej, co było aktem pogwałcenia prawa międzynarodowego, władze Stanów Zjednoczonych zwrócić uzyskane nielegalnie materiały stronie polskiej<sup>33</sup>. Dokumenty nie zostały jednak oddane.

### **Ocena skutków zdrady Szymonika i jego działania zmierzające do nakłonienia do dezercji innych szyfrantów**

Ocena strat wynikłych z ucieczki oficera była początkowo utrudniona. Można to było zaobserwować w piśmie dyrektora Departamentu I do szefa Samodzielnego Wydziału ds. Szczególnej Wagi Naczelnej Prokuratury Wojskowej z 7 kwietnia 1964 r., w którym płk Henryk Sokolak stwierdzał m.in.: „Ze względu na charakter pracy szyfranta nie da się ustalić rozmiarów możliwych szkód i zdrady tajemnicy państwowej oraz służbowej. Zależy to w dużym stopniu od momentu podjęcia decyzji zdrady oraz momentu zawiązania kontaktu z wrogiem przez Szymonika”<sup>34</sup>.

<sup>32</sup> AIPN, 950/184, Notatka z rozmowy przedstawicieli ambasady PRL w Waszyngtonie ze Stanisławem Szymonikiem, 14 V 1964 r., k. 75–76.

<sup>33</sup> *Ibidem*, Tłumaczenie noty ambasadora PRL skierowanej do Departamentu Stanu USA w sprawie Stanisława Szymonika, 30 VI 1964 r., k. 78.

<sup>34</sup> *Ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu I MSW do szefa Samodzielnego Wydziału ds. Szczególnej Wagi Naczelnej Prokuratury Wojskowej, 7 IV 1964 r., k. 40. Z kolei ambasador PRL w Waszyngtonie nie oceniał sytuacji jako bardzo poważnej, ograniczając się wszakże do kwestii



Po przeszukaniu punktu szyfrowego okazało się, że 15 marca uciekinier zabrał z szafy pancерnej dokumenty MSZ, wybrane dokumenty szyfrowe i materiały Departamentu I oraz materiały wywiadu wojskowego znajdujące się w pakietach poczty dyplomatycznej. Ogółem Szymonik wyniósł 15 marca z budynku przedstawicielstwa 34 dokumenty. Zabrał też tablice szyfrowe, które obowiązywały od 1 marca 1964 r., wskutek czego wszystkie placówki musiały przejść na nowy system szyfrowy.

Możliwość wyrządzenia przez Szymonika tak dużych szkód wiązała się nie tylko ze specyfiką jego pracy, zaprezentowaną powyżej, lecz także wynikała z wielu innych uwarunkowań. Jednym z bardziej istotnych były częste kontakty szyfranta z kpt. Stanisławem Sołtysiakiem, oficerem operacyjnym Wydziału IV Departamentu I MSW (w dokumentach występował pod pseudonimem „Edo”), oficjalnie zatrudnionym na stanowisku pierwszego sekretarza POP przedstawicielstwa. Szymonik wiedział o wywiadowczym charakterze pracy Sołtysiaka, gdyż pośredniczył w wymianie zaszyfrowanych depeesz i zalakowanych pakietów poczty dyplomatycznej między rezydentem a Warszawą. Sołtysiak przechowywał ponadto w punkcie szyfrowym (w szafie pancерnej Szymonika) zamykaną na klucz żelazną kasetkę, w której zdeponował część materiałów o charakterze wywiadowczym. Szymonik bezpośrednio przed ucieczką rozbił kasetkę (została ona znaleziona w skarbczyku jego szafy pancерnej) i zabrał znajdujące się w niej dokumenty. Ich treść pozwalała Amerykanom na rozpoznanie Sołtysika jako pracownika wywiadu i mogła być podstawą do dekonspiracji jego kontaktów operacyjnych<sup>35</sup>.

Kolejnym elementem ułatwiającym szyfrantowi zbieranie cennych z punktu widzenia służb specjalnych USA informacji było przechowywanie przez niego – na polecenie służbowe – w zalakowanych kopertach kluczy i haseł do wszystkich szaf

---

natury politycznej: „Według mnie Szymonik nie jest w stanie wyrządzić większej szkody naszym interesom politycznym. Z uwagi na skromną pozycję Szymonika w naszej służbie zagranicznej szkód z jego strony nie należy się spodziewać. Mam na myśli straty polityczne” (*ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Edwarda Droźniaka, 29 VI 1964 r., k. 146).

<sup>35</sup> *Ibidem*, Pismo p.o. szefa Zarządu II SG WP do szefa Samodzielnego Wydziału ds. Szczególnej Wagi Naczelnej Prokuratury Wojskowej, 25 IV 1964 r., k. 53. Kapitan Stanisław Sołtysiak został odwołany do kraju w październiku 1964 r. Działania Stanisława Szymonika wpłynęły na dalszy przebieg kariery Sołtysiaka w MSW, chociaż w jego charakterystyce z 1967 r. pisano: „Reasumując, kpt. Sołtysiak jest doświadczonym, cennym i zdyscyplinowanym pracownikiem. Fakt dekonspiracji (zdrada szyfranta Szymonika) nie stoi w sprzeczności z dalszą pracą w Departamencie I MSW” (AIPN, 003175/205, Opinia służbowa na temat kpt. Stanisława Sołtysiaka, 25 XI 1964 r., b.p.). Niemniej Sołtysiak pracował w MSW jedynie do końca lipca 1967 r., po czym w wieku 44 lat został przeniesiony do rezerwy. Oficjalne motywy tej decyzji były następujące: „Kpt. Sołtysiak nie ma perspektyw rozwoju i awansu w aparacie bezpieczeństwa. Przez wiele lat miał zaniżone stanowisko ze względu na brak wymaganego od oficerów wykształcenia. [...] Posiada odpowiednią ilość przepracowanych lat uprawniających do nabycia praw emerytalnych” (AIPN, 2174/5176, Wniosek o zwolnienie kpt. Stanisława Sołtysiaka, 26 VII 1967 r., k. 11). Były funkcjonariusz wkrótce znalazł zatrudnienie w MSZ, które za zgodą MSW delegowało go na placówki zagraniczne. Po kilku latach mężczyzna przeszedł na emeryturę. Zmarł w 1974 r.

pancernych wykorzystywanych przez pracowników przedstawicielstwa. Późniejsze dochodzenie wykazało, że jedna z nich, w której zdeponowane były klucze Sołtysiaka, została przez Szymonika otwarta, a następnie ponownie zalakowana. Wynikało z tego, że kapitan miał możliwość penetracji szafy pancерnej pierwszego sekretarza POP, w której znajdowały się tajne dokumenty specjalnego znaczenia. Brak zapasowego kompletu kluczy i hasła do szafy pancерnej zawierającej tajne materiały MSW, do której Szymonik oficjalnie nie miał dostępu, mógł świadczyć o tym, że Amerykanie poznali treść przynajmniej części dokumentów<sup>36</sup>. Szyfrant przedstawicielstwa, w którego szafie pancерnej tymczasowo deponowano także pakiety poczty dyplomatycznej do różnych placówek w obu Amerykach przywiezione do Nowego Jorku przez kurierów lub oczekujące na przetransportowanie ich do kraju, miał możliwości infiltrowania również tej dokumentacji. Straty samego tylko Departamentu I (oceniane na ok. 80 proc. materiałów) obejmowały dekonspirację ważnych elementów pracy szyfrowej w kraju i za granicą, systemu organizacji i wysyłki tajnych dokumentów oraz stanu organizacyjnego i osobowego „części zainteresowań Departamentu I w kraju i za granicą oraz części zainteresowań Departamentu I w USA”<sup>37</sup>.

Warto zauważyć, że kpt. Sołtysiak, chociaż powinien swe dokumenty trzymać w szafie pancерnej szyfranta, najważniejsze materiały przechowywał w pomieszczeniu służącym mu za miejsce pracy. Z tego powodu częściowo bagatelizował możliwość zapoznania się Szymonika z ich treścią, pragnąc także zapewne ukryć w ten sposób własne zaniedbania. W notatce skierowanej do swoich przełożonych w Warszawie „Edo” pisał m.in.: „Szymonik teoretycznie miał dostęp do mojej kasy [pancernej], bowiem u niego w kasie zdeponowane były wszystkie numery kombinacji i klucze zapasowe. Jednakże w mojej kasie nie zauważyłem nigdy śladów penetracji czy to w postaci poprzekładanych dokumentów, czy też w ich braku lub zacinającego się zamka w drzwiach”<sup>38</sup>. Rezydent przyznawał jednak, że Szymonik, którego punkt szyfrowy sąsiadował z jego pokojem, teoretycznie mógł wykonać fotokopie przynajmniej niektórych dokumentów. W dalszej części swej notatki Sołtysiak informował przełożonych: „Jeśli jednak spenetrował on moją kasę i miał dość czasu i odwagi, to nie ma świętości. Wątpię jednak, ażeby odważył się to zrobić w końcu grudnia, a później nie miał wiele czasu. Znając go jako tchórza – od dłuższego czasu, zachowaniem swoim zdradziłby się wcześniej lub zdezerterował [...]. Jeśli mimo wszystko spenetrowanie miało miejsce, wówczas zagrożeni są bardzo «May» [Wiesław Górnicki], «W-in» (ale tylko jeśli będzie aktywny, a tymczasem na pewno dadzą mu spokój), «Janek»,

<sup>36</sup> Po ucieczce Stanisława Szymonika „Edo” nie potrafił odnaleźć Instrukcji nr 8/I/62 z 30 XII 1962 r. wraz z załącznikiem przeznaczony dla TW „Maja”.

<sup>37</sup> AIPN, 950/184, Pismo dyrektora Departamentu I MSW do szefa Samodzielnego Wydziału ds. Szczególnej Wagi Naczelnej Prokuratury Wojskowej, 7 IV 1964 r., k. 40–41.

<sup>38</sup> AIPN, 003171/18/4, Notatka rezydenta „Edo” z 5 IV 1964 r. dotycząca odpowiedzi na instrukcję 4/F z kwietnia 1964 r., 5 IV 1964 r., k. 103.

z pionu «G», «Roman» [Mieczysława Baran – pracownik Misji Zakupów], «Jeż» [Józef Serafin – pracownik LOT], «Paweł» [Włodzimierz Wieczorek – pracownik sekretariatu ONZ]. Poważnie zagrożeni byliby w takim [razie] wraz ze mną «May» i «Janek», ponieważ pracowali i dawali materiały. Pozostałym nic nie grozi, jak długo nie będą aktywnie pracować albo nie dadzą się sprowokować, względnie – jeżeli potrafią negocjować zarzuty i oskarżenia. Sądzę, że na wszelki wypadek trzeba mi będzie uprzedzić ich o możliwych nieprzyjemnościach<sup>39</sup>.

Jedną z „ofiara” ucieczki Szymonika stał się także Bogdan Walewski (TW „Zenon”), polski dyplomata, którego planowano uplasować w Sekretariacie ONZ. Walewski był w tym czasie współpracownikiem wywiadu polskiego, sowieckiego i amerykańskiego, pobierając od każdej ze stron gratyfikacje pieniężne. Gdy latem 1963 r. kpt. Sołtysiak był na urlopie w kraju, „Zenon” komunikował się z Departamentem I za pośrednictwem szyfranta i pozostawił u niego materiały świadczące o współpracy z polskim wywiadem. Zostały one przekazane Amerykanom, a Walewski po latach opisał ten fakt następująco: „W czasie jego [Szymonika] ucieczki byłem w kraju, ale niedługo wyjeżdżałem ponownie do USA do pracy. Chciałem się po przyjeździe dowiedzieć coś o tym Szymoniku; chodziło mi o ustalenie tego, czego się od niego o mnie [Amerykanie] dowiedzieli. Dowiedziałem się tylko, że Szymonik nie przyniósł im wiele korzyści. W tym czasie byłem w okresie silnego stresu [...] i wówczas też John [pracownik amerykańskich służb specjalnych] «najechał» na mnie, że wie o mojej współpracy z wywiadem polskim; zostałem przyparty do muru, znalazłem się w potrzasku i moja sytuacja stała się przymusowa<sup>40</sup>”.

<sup>39</sup> *Ibidem*, k. 105. Pełną listę osób zagrożonych dekonspiracją, przy założeniu najczarniejszego scenariusza dopuszczającego otwieranie przez Stanisława Szymonika szafy pancерnej rezydenta, przedstawiono w: AIPN, 003171/18/4, Notatka do dyrektora Departamentu I MSW w sprawie osób zagrożonych dekonspiracją przez Stanisława Szymonika, 23 V 1964 r., k. 92–101. Zawierała ona 32 nazwiska (tajni współpracownicy, kontakty informacyjne, dorywcze źródła informacji). Wśród wymienionych znalazł się przyszłym minister spraw zagranicznych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego Krzysztof Skubiszewski (kontakt służbowo-operacyjny „K”), wówczas docent Uniwersytetu Poznańskiego studiujący od września 1963 r. na Columbia University w Nowym Jorku (zob. S. Cenckiewicz, *Dyplomata „Kosk”*, „Historia Do Rzeczy” 2015, nr 9, s. 99). Z teckzi pracy Skubiszewskiego wynikało, że przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych naukowiec otrzymał od funkcjonariuszy MSW zadania do wykonania (m.in. miał się starać o zatrudnienie w sekretariacie ONZ), jak również uzgodniono z nim hasło do nawiązania kontaktu na terytorium USA. Ucieczka Stanisława Szymonika spowodowała jednak, że pracownicy aparatu bezpieczeństwa rozmowę ze Skubiszewskim odbyli dopiero po jego powrocie do kraju (AIPN, 00945/2347, Notatka uzupełniająca do opinii na temat doc. Krzysztofa Skubiszewskiego ps. „K”, 23 XI 1964 r., k. 103).

<sup>40</sup> AIPN, 939/329, Protokół rozprawy głównej w sprawie karnej Bogdana Walewskiego, 10 II 1982 r., k. 152. Walewski został ujęty przez polski kontrwywiad w 1981 r. podczas fotografowania tajnej dokumentacji za pomocą sprzętu otrzymanego przez Amerykanów. Mężczyzna przyznał się do szpiegostwa i w 1982 r. skazano go na karę 25 lat pozbawienia wolności. 11 VI 1985 r. został na tzw. Moście Szpiegów (łąączącym Berlin Zachodni z Poczdamem) wymieniony wraz z 24 innymi szpiegami na Mariana Zacharskiego i trzech innych agentów wywiadu (zob. m.in. P. Skubisz, *Plotka w sieci. Bogdan Walewski, czyli polski dyplomata i amerykański szpieg*

Szyfrant nie znał wprawdzie współpracowników żadnego z wydziałów, którzy byli szkoleni w lokalach konspiracyjnych, lecz znał pracowników zajmujących się tymi sprawami od strony operacyjnej. Chociaż oficer nie był zorientowany w technice opracowywania dokumentów szyfrowych i nie wiedział, że mają specjalne właściwości zabezpieczające, orientował się w funkcjonowaniu poczty operacyjnej i administracyjnej od strony opracowania technicznego. Wiedział ponadto o każdym wyjeździe z kraju szyfranta ze swojego departamentu (nazwisko i placówka), a jako jego długoletni pracownik znał 50 proc. składu osobowego departamentu, w tym nazwiska pracowników kadrowych działających w rezydenturach. Kapitan był zorientowany w strukturach departamentu, charakterze pracy poszczególnych jego pionów, terenach operacyjnego zainteresowania i nazwiskach oficerów zajmujących kierownicze stanowiska. Prócz tego znał nazwiska wielu pracowników innych departamentów.

Po sprawdzeniu obu skarbczyków szafy pancерnej szyfranta znaleziono ogółem 410 depech wchodzących i wychodzących z dwóch ostatnich lat, które według istniejących regulacji nie powinny być przez Szymonika przechowywane w punkcie szyfrowym, lecz należało je zniszczyć po upływie dwóch tygodni. Stan niektórych dokumentów (zagięcia) wskazywał na to, że mogły być wynoszone przez oficera z placówki w kieszeniach ubrania. W toku rewizji punktu szyfrowego znaleziono ponadto fotokopie dokumentów, chociaż Szymonik twierdził w rozmowach z innymi pracownikami misji, że nie umie ich wykonywać. Świadczyło to o tym, iż mógł już od dłuższego czasu przekazywać w ten sposób Amerykanom korespondencję dyplomatyczną przechodzącą przez placówkę, o ile znajdowała się w jego szafie pancерnej przez dostatecznie długi czas (większość pakietów poczty dyplomatycznej z kraju deponowano u niego na krótko).

Opracowując depeche wypływające z rezydentury do centrali i na odwrót, na podstawie meldunków z odbytych spotkań z informatorami (nierzadko z opisem ich przebiegu i treści rozmów) oraz dyrektyw płynących z Warszawy w sprawie dalszych posunięć operacyjnych, Szymonik zdobywał też informacje o charakterze politycznym. Szyfrant nie znał wprawdzie całości spraw, nazwisk, pseudonimów, miejsc spotkań i terminów, jednak przedstawiał dla Amerykanów dużą wartość, gdyż „na skutek szczególnie pomyślnego dla Szymonika zbiegu okoliczności [...] powstała sytuacja, w wyniku której mógł on znać i zdradzić wszystkie najtajniejsze informacje i materiały [...] instytucji na całym kontynencie amerykańskim, o ile przechodziły one drogą pocztową lub szyfrową [...]. Jego możliwości pod tym względem stanowiły sumę możliwości kilku ambasadorów, kilku rezydentów Departamentu I i kilku rezydentów Zarządu II Sztabu Generalnego WP”<sup>41</sup>. Szymonik znał ponadto treść rozmów prowadzonych przez ambasadora przedstawicielstwa z członkami Komunistycznej Partii

---

[w:] *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX w.*, t. 3, red. W. Skóra, P. Skubisz, Szczecin 2016).

<sup>41</sup> AIPN, 02320/303, Analiza informacji w sprawie dezercji i zdrady szyfranta Stałego Przedstawicielstwa PRL przy ONZ w Nowym Jorku Stanisława Szymonika, 11 VII 1964 r, k. 42.

Stanów Zjednoczonych<sup>42</sup>. Ambasador dodawał, iż „jako szyfrant placówki, Szymonik wiedział bardzo dużo. W okresie kryzysu kubańskiego przez Szymonika przechodziło wiele depeš o dużym znaczeniu politycznym. Z depeš placówki Szymonik orientował się również, do jakich środowisk nasza placówka ma dotarcie”<sup>43</sup>.

Osobnym przykładem zbierania materiałów będących w kręgu zainteresowania służb specjalnych USA była sytuacja, gdy kpt. Sołtysiak musiał poufnie wyjechać w rejon Stanów Zjednoczonych, do którego wstęp obywatelom państw socjalistycznych był wzbroniony. „Edo” złożył u Szymonika zalakowaną kopertę zawierającą informacje na temat podróży, którą w razie komplikacji należało przekazać ambasadorowi. Po powrocie z wyjazdu Sołtysiak chciał odebrać od Szymonika kopertę, lecz szyfrant kilkakrotnie przedstawiał mu bardzo pokrętnie tłumaczenia, dlatego nie może jej zwrócić. Ostatecznie koperta nie została oddana<sup>44</sup>.

Przeprowadzone po ucieczce Szymonika śledztwo wskazywało, że kontakty z Amerykanami mógł on nawiązać już latem 1963 r. Świadczył o tym m.in. fakt, że gdy w lutym 1964 r. amerykańska firma RCA instalowała w pokoju sąsiadującym z punktem szyfrowym nową aparaturę do łączności z Warszawą (dalekopisy), kapitan często pozostawiał robotników (od trzech do pięciu osób) bez nadzoru, udając się w tym czasie w sprawach służbowych do ambasadora lub innych pracowników przedstawicielstwa. Swojej postawy nie zmienił nawet wtedy, gdy uwagę zwrócili mu ambasador i pierwszy sekretarz POP. Szymonik tłumaczył się, że amerykańscy pracownicy nie przedstawiają zagrożenia dla bezpieczeństwa placówki, a punkt szyfrowy pozostaje podczas ich obecności zamknięty na klucz. Niemniej zaobserwowano, że kapitan pił z nimi alkohol i niekiedy towarzyszył im aż do godz. 22 lub 23, chociaż instalacja dalekopisów nie wymagała, by spędzali na terenie misji tak wiele czasu. Po ucieczce Szymonika pojawiły się podejrzenia, że jego familiarny stosunek do amerykańskich robotników miał ułatwić penetrację przedstawicielstwa przez służby specjalne Stanów Zjednoczonych i przekazywanie tajnych dokumentów.

O tym, że współpraca szyfranta z amerykańskim aparatem bezpieczeństwa trwała już w pierwszej połowie 1963 r., świadczyły także późniejsze zeznania Bogdana Walewskiego: „Nie mówiłem [...] nikomu do dnia dzisiejszego na temat zdarzenia, jakiego świadkiem byłem wiosną 1963 roku. Wówczas Szymonik wracał z synem ze spaceru i spotkaliśmy się obok windy na parterze budynku Stałego Przedstawicielstwa, gdzie mieszkał. Zauważyłem, że Szymonik czegoś szuka przy windzie. Kiedy mnie zauważył, zmieszał się i oświadczył, że poszukuje kawałka magnezu, którym syn bawił się i upuścił do szybu windy. [...] po latach skojarzyłem sobie (kiedy Szymonik

<sup>42</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa dotycząca dezercji kpt. Stanisława Szymonika na podstawie informacji udzielonej przez Stanisława Sołtysiaka, 17 III 1964 r., k. 11.

<sup>43</sup> AIPN, 950/184, Protokół przesłuchania świadka Bohdana Lewandowskiego, 29 VI 1964 r., k. 144.

<sup>44</sup> *Ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu I MSW do szefa Samodzielnego Wydziału ds. Szczególnej Wagi Naczelnej Prokuratury Wojskowej, 2 V 1964 r., k. 62–63.

odmówił powrotu do Polski), że ja również miałem odbierać pojemniki od wywiadu [USA] przytwierdzone za pomocą magnesu”<sup>45</sup>.

\*\*\*

Porzucając służbę, szyfrant nie ograniczył się do zabrania tajnych dokumentów, lecz próbował jeszcze – niewątpliwie z inspiracji Amerykanów – namówić dwóch kolegów z placówek w Brukseli i Wiedniu, by poszli jego śladem.

Pierwszą osobą, której Szymonik złożył ofertę przejścia na stronę służb specjalnych Stanów Zjednoczonych, był kpt. Franciszek Kozielowski – szyfrant ambasady w Brukseli. Uchodził on za najlepszego przyjaciela Szymonika z sekcji (m.in. uczęszczał z nim do liceum dla pracujących i kilka razy spotkał się „na wódce”), lecz później utrzymywał, że uciekiniera znał słabo, gdyż Szymonik był osobą zamkniętą w sobie („mruk”).

20 maja Kozielowski dowiedział się, że do Brukseli wkrótce przybędzie jego zmiennik<sup>46</sup>, postanowił więc rozpocząć przygotowania do wyjazdu do kraju. W tym celu udał się wraz z dwunastoletnim synem do sklepu, żeby kupić gwoździe potrzebne do zabijania skrzyń, w których miały zostać umieszczone jego bagaże. Szyfrant opuścił budynek ambasady kilka minut po godz. 13, a gwoździe kupił w miejscu położonym dwieście metrów dalej, po czym, po odejściu od kasy, pozostawał w sklepie, oczekując na syna, który także dokonywał zakupów potrzebnych mu akcesoriów. W tym momencie do Kozielowskiego podszedł nieznany mężczyzna, który powiedział głośno po polsku: „O, pan Kozielowski, ma pan pozdrowienia od Szymonika”<sup>47</sup>. Szyfrant był tym początkowo zaskoczony i nie wiedział, jak zareagować, niemniej odparł, że nie zna żadnego Szymonika. Niezrażony tym mężczyzna powiedział: „Co, nie zna pan swego kolegi?”. Gdy Kozielowski zaprzeczył po raz drugi, nieznany osobnik wyciągnął dwa zdjęcia. Na jednym z nich był Szymonik na tle nieznanej Kozielowskiemu budowli. Dalsza rozmowa miała następujący przebieg:

Mężczyzna: „Co, nie poznaje pan swego kolegi z Nowego Jorku?”.

Kozielowski: „Nie, nie poznaję”.

Mężczyzna: „Ja jestem Amerykaninem. Mam dla pana list od Szymonika”.

Szyfrant odmówił przyjęcia listu, a w międzyczasie podszedł do niego syn, prosząc, by wrócili do ambasady. Kozielowski wyszedł ze sklepu; to samo uczynił „Amerykanin”, aczkolwiek „okrężną drogą”. Szyfrant zauważył wtedy, że do osobnika ze sklepu przyłączył się drugi mężczyzna, nawiązując z nim rozmowę. Kozielowski ruszył do ambasady, a za nieznajomymi wysłał syna, ten jednak wkrótce stracił ich z oczu.

<sup>45</sup> AIPN, 939/324, Protokół przesłuchania podejrzanego Bogdana Walewskiego, 29 IV 1981 r., k. 104.

<sup>46</sup> Odwołanie Franciszka Kozielowskiego było związane z ucieczką Stanisława Szymonika.

<sup>47</sup> AIPN, 950/184, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Kozielowskiego, 25 VIII 1964 r., k. 170.



21 maja około godz. 11 szyfrant odebrał w swym mieszkaniu telefon z miasta. Dzwonił osobnik, który dzień wcześniej rozmawiał z nim w sklepie: „To ja, który wczoraj spotkałem pana [...]. Pański kolega, Staszek, pracuje razem z nami. Czy nie chciałby nam pan pomagać?”. Koziulewski odparł, że nie zna żadnego „Staszka” i po dodaniu stwierdzenia „Nie zawracaj mi pan głowy!” przerwał połączenie<sup>48</sup>.

Szyfrant, obawiając się prowokacji obcych służb specjalnych, nie opuszczał więcej budynku ambasady aż do dnia wyjazdu do PRL. Zabronił również uczęszczać do szkoły swym dzieciom, gdyż bał się, że Amerykanie mogą chcieć porwać jego syna lub córkę. Przedsięwziął też dalsze środki ostrożności i nie wracał do kraju samochodem, jak pierwotnie planował, lecz drogą powietrzną (na lotnisko eskortowali go pracownicy ambasady). Autem prowadzonym przez kierowcę placówki przyjechała zaś jego żona z dziećmi<sup>49</sup>.

16 sierpnia 1964 r. kpt. Jerzy Baran, szyfrant ambasady w Wiedniu, około godz. 12.30 wybrał się z rodziną (żona i dziecko) na spacer do parku przy pałacu Schönbrunn niedaleko placówki dyplomatycznej. Towarzyszyła mu rodzina drugiego szyfranta placówki, Jerzego Górskiego. W pewnym momencie Górski zaproponował zwiedzenie ogrodu zoologicznego, ponieważ jednak Baran z żoną był już w ogrodzie, postanowiono, że Górscy udadzą się tam z dzieckiem Baranów, ci zaś zaczekają na nich w parku na ławce. Około godz. 14 do ławki zajmowanej przez szyfranta i jego żonę zbliżyło się dwóch mężczyzn. Jednym z nich był Szymonik. Jego towarzysz, który mówił po polsku, oświadczył Baranowi, że przybył z dobrze temu ostatniemu znanym kolegą, by zamienić kilka słów na osobności (mężczyzna wskazał jedną z alejek). Wtedy wtrącił się Szymonik, mówiąc: „Dzień dobry Jurek, poznajesz mnie?”<sup>50</sup>. Zaskoczony Baran, który wiedział o ucieczce szyfranta przedstawicielstwa, odmówił spełnienia tej prośby, Szymonik zaproponował więc, by porozmawiali na miejscu. Gdy uciekinier wykonał ruch świadczący o tym, że zamierza usiąść na ławce, Baran wstał, stwierdził, że nie zna Szymonika, i zagroził wezwaniem policji, jeśli „nieznajomi” będą go dalej napaść. Obaj mężczyźni szybko się wówczas oddalili, przy czym towarzysz Szymonika zdążył jeszcze powiedzieć, że szyfrant ambasady w Wiedniu będzie żałować swej postawy. Baran podsumował nieoczekiwaną rozmowę z uciekinierem następująco: „w zachowaniu Szymonika widać było silne zdenerwowanie. Czynił wrażenie człowieka zniszczonego. Był błądy i wychudzony. [...] W stosunku do mnie był wyjątkowo nieśmiały, a nawet uprzejmy. Zwracając się do mnie, głos załamywał się mu i trzęsły mu się ręce”<sup>51</sup>.

<sup>48</sup> *Ibidem*, k. 171.

<sup>49</sup> *Ibidem*, k. 173. Kapitan Koziulewski przed wyjazdem do kraju pozostawał w tak dużym stresie, że gdy pewnego dnia przed jego zaparkowanym autem zapalił się śmieciak, wywołało to jego obawy o działania obcych służb specjalnych.

<sup>50</sup> AIPN, 950/184, Protokół przesłuchania świadka Jerzego Barana, 28 IX 1964 r., k. 216.

<sup>51</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa Jerzego Barana na temat jego kontaktów z dezertorem Stanisławem Szymonikiem, 20 VIII 1964 r., k. 81.

Po opisanym wyżej incydencie, gdy tylko Górcy wrócili z dziećmi z ogrodu zoologicznego, cała grupa natychmiast udała się do ambasady. Wieczorem (ok. godz. 21) Szymonik podjął kolejne dwie próby skontaktowania się z Baranem – tym razem telefonicznie. Za pierwszym razem szyfrant ambasady wiedeńskiej odłożył słuchawkę, gdy usłyszał głos uciekiniera, lecz następnie, po konsultacji z Górkim, uznał, że dobrze byłoby przeprowadzić z Szymonikiem rozmowę, by poznać jego motywów. Podczas drugiego połączenia telefonicznego (świadkiem rozmowy był Górski) Szymonik oświadczył swemu koledze, że za kilka godzin opuszcza Austrię, niemniej chciałby przedtem spotkać się z Baranem i nakłonić go do przejścia na stronę Amerykanów. Uciekinier powiedział, że są oni skłonni przyjąć kolejnego szyfranta, a także udzielić mu pomocy i otoczyć opieką; dla Barana może to być wielka życiowa szansa. Baran kategorycznie odrzucił propozycję<sup>52</sup> i zapytał Szymonika, co skłoniło go do dezercji. Były szyfrant przedstawicielstwa odparł, że do porzucenia służby nikt go nie namawiał, uczynił to z własnej inicjatywy, nie żałuje swego wyboru, natomiast do Barana dzwoni „po koleżeńsku”<sup>53</sup>. Wkrótce potem połączenie zostało zerwane.

\*\*\*

Z ucieczki Szymonika i związanych z nią dużych strat zostały wyciągnięte wnioski. Analizujący sprawę przedstawiciele polskich służb zaproponowali, aby rezydenci lub pracownicy operacyjni przebywający na placówce, jeśli rezydentura ma charakter jednoosobowy, mieszkali blisko urzędu, by móc często dokonywać niezapowiedzianych kontroli, pojawiając się na placówce po godzinach pracy i w dni wolne (kpt. Sołtysiak mieszkał 23 km od przedstawicielstwa). Postulowali także zwiększenie rotacji szyfrantów i niedopuszczenie do tego, by tak ważne placówki jak Stałe Przedstawicielstwo PRL przy ONZ były obsługiwane przez jednego rezydenta. Tego ostatniego (a także szefa placówki) powinno się zaopatrzyć w oddzielne szyfry, aby mógł on samodzielnie szyfrować wszystkie istotne fragmenty depešy (podwójne szyfrowanie znacznie zmniejszyłoby możliwość zdrady tajemnicy państwowej). Ostatnim elementem wzmoczonej kontroli byłoby niezapowiedziane delegowanie w charakterze kuriera poczty dyplomatycznej pracownika z centrali, który dokonywałby kontroli działań rezydentury. W misji powinny się również okresowo pojawiać ekipy techniczne w celu poszukiwania instalacji podsłuchowych itp.<sup>54</sup>.

---

<sup>52</sup> *Ibidem.*

<sup>53</sup> AIPN, 950/184, Protokół przesłuchania świadka Jerzego Barana, 28 IX 1964 r., k. 218.

<sup>54</sup> AIPN, 003171/18/4, Uzupelnienie w sprawie Stanisława Szymonika, 17 X 1964 r., k. 51, 54.

## Motywy i bezpośrednie uwarunkowania działań Szymonika

Szymonik, jak już wspomniano, cieszył się bardzo dobrą opinią przełożonych, jeśli chodzi o światopogląd i tzw. polityczne wyrobienie. Przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych zajmował zawsze słuszne z punktu widzenia władz stanowisko na zebraniach POP, mawiając np. „jestem po to, aby słuchać i wykonywać” lub „partia tak wypracowała i tak być musi”<sup>55</sup>. Bez wątpienia przez większą część swej służby w aparacie bezpieczeństwa identyfikował się z komunistyczną ideologią, na co zapewne miały wpływ także poglądy ojca, który przed wojną należał do Polskiej Partii Socjalistycznej „Lewica”, a po 1945 r. angażował się w działalność PPR i PZPR<sup>56</sup>. Ucieczka szyfranta była więc zaskoczeniem nie tylko dla innych pracowników misji<sup>57</sup> i kierownictwa Departamentu I, lecz także dla jego rodziny pozostawionej w kraju. Warto zatem przeprowadzić analizę, która pozwoliłaby znaleźć odpowiedź na pytanie, co skłoniło oficera do porzucenia służby.

Na początku trzeba stwierdzić, że Szymonik, uważany za osobę nietowarzystką i o niskim poziomie inteligencji, ulegał swej żonie Juliannie. Znajdowało to odzwierciedlenie w okresowych charakterystykach pracownika, a także w relacjach osób, które się z nim stykały. Pierwszy sekretarz POP Stałego Przedstawicielstwa PRL przy ONZ opisał relacje między małżonkami następująco: „Jola [tego imienia używała Julianna Szymonik w prywatnej korespondencji z rodziną i znajomymi – P.B.] ma bardzo duży wpływ na męża. Jej życzenia są dla niego rozkazem. Dlatego w Indiach co pewien czas »Misio« – tak ona nazywała męża swego – przychodził do mnie z żądaniem zakupu mebli, półek, firanek, zasłon itp. ponad standardowym wyposażeniem. »Misio« nie ustępował, bojąc się reakcji żony”<sup>58</sup>.

<sup>55</sup> AIPN 02320/303, Raport w związku z depeszą nr 334 z 20 III 1964 r. dotyczący Stanisława Szymonika, 21–22 III 1964 r., k. 12–14.

<sup>56</sup> M.in. z tego powodu między rodzinami Szymoników i Bartelaków (krewni żony szyfranta) utrzymywały się złe relacje. Antoni Szymonik określał Bartelaków mianem „świętoszków”, ci ostatni zaś, odwołując się do nieproporcjonalnie dużej liczby przypadków chorób psychicznych występujących w rodzinie Szymoników, twierdzili iż szyfrant „pochodził z wariatów” (zob. AIPN, 950/184, Notatka w sprawie rodziny Szymonika, 26 III 1964 r., k. 126).

<sup>57</sup> Pierwszy sekretarz POP podał pewne symptomy w zachowaniu Stanisława Szymonika, które mogły świadczyć o tym, że przeżywa on jakieś rozterki, niemniej nie były one tak jednoznaczne, by wzbudzić zaniepokojenie: „W lutym–marcu bieżącego roku [1964 r.] okazywał więcej podrażnienia, które tłumaczył katarem, który nie dawał mu spać. Rzeczywiście przez styczeń, luty i połowę marca był on bardzo często przeziębiony. Poza tym dzieci mu chorowały na odrę i jeszcze coś” (AIPN, 003171/18/4, Notatka rezydenta „Eda” 5 IV 1964 r. dotycząca odpowiedzi na instrukcję 4/F z kwietnia 1964 r., 5 IV 1964 r., k. 114).

<sup>58</sup> *Ibidem*, k. 105. Identyczną opinię przedstawił Marian Cieślak, który był jedną z osób widujących rodzinę szyfranta najczęściej: „Mówił [Szymonik], że ulega wszelkim żądaniom żony, ponieważ nie chce się z nią awanturować. Na skutek tej uległości uchodził za pantoflarza” (AIPN, 950/184, Protokół przesłuchania świadka Mariana Cieślaka, 3 VIII 1964 r., k. 160). Również Bogdan Walewski zeznał, że będąc zaproszonym kilka razy na kolację do Szymoników, zauważył iż „domem kieruje-rządzi żona Szymonika. Kiedy Szymonik krytycznie wyrażał się



Stanisław Szymonik z żoną w Indiach (AIPN)

Szymonikową określano jako osobę egoistyczną i antypatyczną (aczkolwiek troskliwą matkę), stroniącą od towarzystwa innych pracowników placówki i nieuczestniczącą w żadnych pracach na jej rzecz<sup>59</sup>, a przy tym żarliwą katoliczkę<sup>60</sup>. Bez wąt-

---

o stosunkach w Polsce, żona zawsze go strofowała” (AIPN, 939/324, Protokół przesłuchania podejrzanego Bogdana Waleńskiego, 29 IV 1981 r., k. 104).

<sup>59</sup> Co godne odnotowania, Stanisław Szymonik bronił nieangażującej się w życie placówki żony. Gdy np. na początku marca 1964 r. żona ambasadora prosiła pisemnie żony pracowników o pomoc w przygotowaniu śniadania dla członków Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze”, Szymonikowa uchyliła się od pracy. Jak informował pierwszy sekretarz POP: „Kiedy następnego dnia Sołtysiakowa, która była odpowiedzialna przed ambasadorową za pracę kobiet – żon naszych pracowników, zapytała Szymonika, dlaczego Jola nie przyszła, ten z oburzeniem odpowiedział: »Jeśli nie przyszła, to znaczy, że nie mogła. Ty dzieci nie masz, nie wiesz, co to jest. Moja żona nie ma czasu na obsługiwanie gości Ambasadora«” (AIPN, 003171/18/4, Notatka rezydenta „Eda” z 5 IV 1964 r. dotycząca odpowiedzi na instrukcję 4/F z kwietnia 1964 r., 5 IV 1964 r., k. 114).

<sup>60</sup> Jak zeznał ambasador Bohdan Lewandowski: „Żona Szymonika to typ drobnomieszczański. Była bardzo chciwą. Izolowała Szymonika od bliższych kontaktów z pracownikami naszej pla-

pienia była ona typem osoby, która potrafiła przeforsować u męża swe zdanie, o czym świadczyły m.in. znalezione w warszawskim mieszkaniu ryngrafy (pamiątki z chrztu św. dzieci), obrazy religijne, zeszyt do religii syna oraz opłatek. Rodzina Szymoników utrzymywała też podczas pobytu w stolicy kontakty z katolickim duchownym<sup>61</sup>. Dla ojca oficera było to zaskoczenie, gdyż jako ideowy komunista miał światopogląd ateistyczny i był przekonany, że jego syn wyznaje zbliżone wartości<sup>62</sup>. Antoni Szymonik, nie mogąc zrozumieć i pogodzić się z postępowaniem szyfranta, powiedział funkcjonariuszom badającym sprawę jego ucieczki: „Znając syna, nie wierzę, by [...] zdezerterował z powodu wrogości do socjalizmu lub z powodu jego pobożności religijnej. Wiem, że syn był ateistą, do kościoła nie chodził. Żadnych praktyk religijnych nie uprawiał”<sup>63</sup>. Niemniej z zachowanego materiału źródłowego wynikało, że Stanisław Szymonik albo realnie zmienił pod wpływem żony swój światopogląd, albo się jej podporządkował. W każdym razie odgrywała ona w jego procesach decyzyjnych kluczową rolę.

Ze wskazanych powyżej powodów szczególną uwagę należałoby zwrócić na listy żony szyfranta wysłane do kraju w okresie poprzedzającym jego ucieczkę. Dały one cenne wskazówki odnośnie do rzeczywistych motywów Szymoników i pozwoliły zauważyć proces stopniowej wewnętrznej przemiany zachodzącej w autorce. Pierwsze wnioski na temat przyczyn ucieczki można było wysunąć na podstawie korespondencji wysyłanej przez Juliannę Szymonik do sąsiadów, którzy wraz z jej teściem sprawowali pieczę na pozostawionym w Warszawie mieszkaniem. W lisach kierowanych do sąsiadki dawało się zaobserwować postępującą fascynację Stanami Zjednoczonymi – przede wszystkim pod kątem amerykańskiego bogactwa i możliwości rozwoju, a także samorealizacji, co kontrastowała z o wiele trudniejszą sytuacją w PRL. Przykładem mógł być zachwyty żony szyfranta nad „supermarketem”, wyrażony w liście z lutego 1964 r.: „Pyta Pani, jak sobie radzę z zakupami. Bardzo prosto, Pani Jadziu. Chodzę zawsze do tego samego sklepu (»supermarket«) i tam nabywam wszystkie artykuły spożywcze łącznie z jedzeniem dla papużki i rybek. Nabywam również artykuły chemiczne. Tam otrzymuję znaczki i klejam w specjalne książeczki; w zależności,

---

cówki. W ostatnim czasie przekonałem się, że była religijną i praktykującą” (AIPN, 950/184, Protokół przesłuchania świadka Bohdana Lewandowskiego, 29 VI 1964 r., k. 143). Julianna Szymonik na ogół nie pojawiała się na imprezach, które przygotowywano w przedstawicielstwie, tłumacząc się opieką nad małymi dziećmi. Z reguły uczestniczył w nich jedynie szyfrant, który wychodził jako jeden z pierwszych. W rzadkich przypadkach, gdy Szymonikowie pojawiali się wspólnie na przyjęciu, przebywali na nim krótko, siedząc samotnie przy stole i obserwując zabawę innych osób. Niemal nigdy nie tańczyli.

<sup>61</sup> Co godne odnotowania, wspomnianych przedmiotów nie zauważyli koledzy z pracy Stanisława Szymonika, którzy rzadko bywali zapraszani do jego mieszkania. Zapewne było ono wówczas specjalnie przygotowywane na przyjęcie gości, gdyż Szymonikowie starali się utrzymywać swą pobożność w tajemnicy.

<sup>62</sup> AIPN, 950/184, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Szymonika, 24 III 1964 r., k. 131–132.

<sup>63</sup> *Ibidem*, k. 133.

ile mam książeczek, otrzymuję prezent. W ciągu dwóch lat wzięłam już kilka takich drobnych rzeczy”<sup>64</sup>. Żona szyfranta chwaliła również sytuację ogólną w USA: „Pani Jadziu, nie ma kolejek, nie ma kłopotu z czekaniem; jest wszystko, co tylko dusza zapragnie. Życie jest dość drogie, ale i zarobki mają fantastyczne. Jeśli ktoś ma nawet mniej płatną pracę, ma możliwość nieźle zjeść i znośnie się ubrać. Są i bezrobotni też, ale dostają zapomogi i z głodu nie umierają”<sup>65</sup>.

Również w liście do rodziny z sierpnia 1963 r. Julianna Szymonik pisała, że USA to „przecudny i bardzo bogaty kraj. Wszystko tutaj dla wygody człowieka. Wszystko jest proste w użyciu i łatwe do nabycia. Dam Ci przykład: jest to żona nauczyciela, który wykłada w mojej klasie. Cała kuchnia wyposażona w maszyny, maszynki i inne udogodnienia dla gospodyni domowej, tak że właściwie sama robi niewiele. Ogólnie mówi się, że nauczyciele mają niskie uposażenie. Nauczyciel przyjeżdża do pracy ślicznym samochodem. [...] Trzeba umieć tutaj być sprytnym przede wszystkim”<sup>66</sup>.

Kolejną kwestią, która mogła odegrać niemałą rolę, była szybka integracja dzieci Szymoników z amerykańskim społeczeństwem. Zwłaszcza starszy syn Krzysztof, urodzony 22 stycznia 1955 r. podczas pobytu na placówce w Indiach, miał na tym polu duże sukcesy. W liście ze stycznia 1963 r. Julianna Szymonik pisała: „W poniedziałek były urodziny Krzysia. Zaprosił kolegów. Było bardzo wesoło. Dostał wiele prezentów. Koledzy oczywiście Amerykanie. On już zupełnie jak Amerykanin. Nikt nie pozna, że cudzoziemiec. Z polskim gorzej. Czytać czyta, ale pisze litery angielskie”<sup>67</sup>.

W korespondencji wysyłanej do Krawczyków i rodziny do końca przewijały się aluzje na temat powrotu do kraju, Julianna Szymonik interesowała się też stanem swego mieszkania. Jedyna informacja o tym, że coś może być nie w porządku, pojawiła się w liście z grudnia 1963 r., gdy żona szyfranta pisała, iż jest u kresu sił: „Nie wiem, co się ze mną dzieje. Mam już tego wszystkiego dosyć. [...] Myślę, że nie wytrzymam nerwowo. Wszystkie lekarstwa są już nieskuteczne. Nerwy nie wytrzymują”<sup>68</sup>. Jej przygnębienie wynikało przede wszystkim z nadmiaru obowiązków, niemniej można się zastanawiać, czy nie wchodziła w grę również kwestia przygotowywanej ucieczki. Mimo to w kolejnym liście z marca 1964 r., a więc niedługo przed ucieczką, znalazła się kolejna aluzja na temat powrotu do Polski. Pojawiły się też fragmenty świadczące o niezadowoleniu z sytuacji w Nowym Jorku. Szymonikowa żaliła się na osoby, „któ-

<sup>64</sup> AIPN, 950/185, List Julianny Szymonik do Jadwigi Krawczyk, 10 II 1964 r., k. 6/16–6/17. Nie było jednak tak, że żonie szyfranta podobało się w Stanach Zjednoczonych wszystko. Jak osobę głęboko wierzącą dotykały ją postulaty usunięcia religii ze szkół, a także kwestie związane z antykoncepcją i aborcją (*ibidem*).

<sup>65</sup> *Ibidem*, k. 6/17.

<sup>66</sup> *Ibidem*, List Julianny Szymonik do dziadka, 11 VIII 1963 r., k. 8/6. Warto jednak dodać, iż autorka listu w dalszej części stwierdzała, że USA aż tak bardzo jej nie imponują i wolałby biedę w swoim kraju, gdzie się urodziła i wychowała; jak również stwierdziła, że bycie Polką napawa ją dumą (*ibidem*, k. 8/7–8/7).

<sup>67</sup> *Ibidem*, List Julianny Szymonik do Anny Krawczyk, 30 I 1963 r., k. 6/24.

<sup>68</sup> *Ibidem*, List Julianny Szymonik do rodziców, 9 XII 1963 r., k. 8/8.



rym się w głowie przewracało”, ponieważ nie chciały zrozumieć, że żona szyfranta domaga się nowych łóżek dla dzieci, gdyż ze starych już wyrosły. Kobieta stwierdziła z ironią: „Cóż zrobić, gdy nie było nam przeznaczone, by dostać się do wyższej «kasty» – «kasty uprzywilejowanych»”<sup>69</sup>. Po raz pierwszy pojawił się także sygnały o problemach Szymonika w pracy: „Nie wiem, jak się ułoży dalej, raczej spodziewam się, że pojedziemy [do Polski]. Nie rozmawiałam jednak bliżej z Miśkiem, ma on przecież swoje władze zwierzchnie i tego się musi trzymać. Z tego, co zaobserwowałam, jest on tutaj «piątym kołem u wozu». Piszę to Tatusiowi dla orientacji”<sup>70</sup>.

Po analizie zachowanej korespondencji Julianny Szymonik trudno nie odnieść wrażenia, że komfort i wygoda miały dla niej istotne znaczenie. Wielokrotnie skarżyła się na zmęczenie i brak czasu, co jakoby nie pozwalało jej na częstsze pisanie listów, chociaż podczas pobytu w Nowym Jorku nie pracowała fizycznie i zajmowała się jedynie opieką nad dwójką dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym (w połowie 1963 r. w tajemnicy przed pracownikami placówki rozpoczęła naukę języka angielskiego w trybie wieczorowym). Wydaje się, że wizja łatwego życia po oddaniu się do dyspozycji Amerykanów odegrała decydującą rolę w tym, że Julianna Szymonik nie protestowała przeciwko działaniom męża, a najprawdopodobniej je wspierała<sup>71</sup>. Trzeba też pamiętać, że żona szyfranta jako osoba głęboko wierząca raczej nie mogła mieć pozytywnego stosunku do komunistycznego reżymu w PRL.

Aparat bezpieczeństwa uzyskał również część listów, które oficer wysyłał do swojej rodziny – ojca i dwóch siostr – w okresie poprzedzającym ucieczkę (zostały one dobrowolnie wydane). Przebijała z nich troska o pozostawione w Polsce mienie i stan zdrowia Antoniego Szymonika. Funkcjonariusz wielokrotnie pisał o powrocie do kraju, interesował się stanem swego warszawskiego mieszkania, jak również regularnie wysyłał ojcu pieniądze, by w jego imieniu opłacał czynsz i ubezpieczenie nieruchomości. Szymonik w listach pytał o dostępność w PRL podstawowych artykułów, oferując pomoc, gdyby na rynku pojawiły się duże trudności<sup>72</sup>. Skarżył się też na wysokie koszty życia w USA, podając przykład wizyty u lekarza. Podobnie jak jego żona oficer zwracał uwagę na brak problemów z aprowizacją w Stanach Zjednoczonych: „Jeśli chodzi tutaj o możliwość zakupów – to jest wszystko i wszędzie, żeby tylko mieć pieniądze”<sup>73</sup>. Chwalił się także postępami syna, który był jednym z najlepszych

<sup>69</sup> *Ibidem*, List Julianny Szymonik do rodziców, 9 III 1964 r., k. 8/9.

<sup>70</sup> *Ibidem*, k. 8/10.

<sup>71</sup> Na podstawie zachowanej dokumentacji nie można było natomiast stwierdzić, czy inicjatywa ucieczki wyszła od Stanisława Szymonika, czy od jego żony. Z późniejszej relacji Julianny Szymonik wynikało to pierwsze, jednak należałoby także brać pod uwagę jej niską wiarygodność, o czym niżej.

<sup>72</sup> Cztery dni po ucieczce syna Antoni Szymonik odebrał od niego paczkę, która zawierała po dwa funty bekonu, boczką, salami i szynki wędzonej oraz funt i dwie uncje smalcu wieprzowego (AIPN, 950/185, Potwierdzenie odbioru paczki przez Antoniego Szymonika, 19 IV 1965 r., k. 7/16).

<sup>73</sup> *Ibidem*, List Stanisława Szymonika do rodziców, 18 VII 1963 r., k. 7/8.

uczniów w klasie. We wrześniu 1963 r. Szymonik poinformował rodzinę, że pojawiły się szanse na to, aby jego żona otrzymała pracę w przedstawicielstwie i została zaangażowana do obsługi dalekopisu. Z listów szyfranta w żaden sposób nie wynikało, by rozważał możliwość pozostania w USA.

Na podstawie zaprezentowanych powyżej informacji należy stwierdzić, że na podjęcie przez Szymonika decyzji o pracy na rzecz amerykańskiego aparatu bezpieczeństwa wpłynęły przede wszystkim motywy ekonomiczne<sup>74</sup>. Jednoznacznej ocenie wymyka się natomiast kwestia, czy szyfrant samodzielnie doszedł do wniosku, że chce pozostać w Stanach Zjednoczonych, czy może zamierzał w ten sposób poprawić warunki bytowe swej rodziny w sytuacji, gdy nieustannie stykał się z krytyką ich położenia ze strony żony, której zwykł ulegać. Dodatkowym argumentem mogła być także niechęć Julianny Szymonik do komunistycznego systemu na tle stosunku władz PRL do religii, lecz nie powinno się przeceniać wagi tej motywacji.

Być może należałoby jeszcze uwzględnić element szantażu ze strony funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, którzy dowiedzieli się, że żona szyfranta regularnie uczęszcza do kościoła. Ambasador Lewandowski zwrócił też uwagę na następujący fakt: „Orientujemy się, że Amerykanie prowadzą podsłuch lokali biurowych i mieszkalnych naszej placówki. Drogą podsłuchu mieszkania [...] mogli uzyskać nagrania rozmów Szymonika z żoną. Szymonikowa, z uwagi na jej poglądy, mogła mówić o takich sprawach, które świadczyły, że Szymonikowie nie są w pełni lojalni wobec naszych władz. Dysponując takimi danymi, pracownicy amerykańskiego wywiadu mogli nawiązać z Szymonikiem kontakt i przez różne obietnice i szantaż skłonić go, by z nimi współpracował”<sup>75</sup>. Hipoteza ta wydaje się interesująca, niemniej w zachowanych materiałach nie udało się znaleźć dowodów, które mogłyby ją potwierdzić<sup>76</sup>.

Obecnie wszystko wskazuje na to, że Szymonik został zwербowany przez FBI dopiero po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych i pracował dla Amerykanów przez

<sup>74</sup> Na początku pobytu w Nowym Jorku Stanisław Szymonik otrzymywał miesięczne uposażenie w wysokości 249 dolarów, a także przelewano mu 1498 zł na konto w Powszechnej Kasie Oszczędności (AMSZ, Akta osobowe, 97/07W5, Zaświadczenie naczelnika Wydziału Osobowego Departamentu Kadr MSZ w sprawie uposażenia Stanisława Szymonika, 12 VIII 1961 r., b.p.).

<sup>75</sup> AIPN, 950/184, Protokół przesłuchania świadka Bohdana Lewandowskiego, 29 VI 1964 r., k. 143. Lewandowski spekulował, iż szyfrant nawiązał kontakt z amerykańskim kontrwywiadem po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych i że stało się to stosunkowo szybko.

<sup>76</sup> William C. Sullivan, w okresie ucieczki Stanisława Szymonika trzecia pod względem ważności osoba w FBI, we wspomnieniach napisał, że do werbunku szyfranta (występującego w książce jako Josef Sizmowic) przystąpiono po tym, jak zaobserwowano, że jego żona regularnie uczęszcza do kościoła położonego w odległej od przedstawicielstwa dzielnicy. Według Sullivana Szymonik pracował dla amerykańskiego kontrwywiadu przez dwa lata, po czym wycofano go, gdy otrzymał wezwanie z Warszawy, by stawić się na dwutygodniowe szkolenie. Uznano wówczas, że doszło do dekonspiracji i szyfrantowi zagraża aresztowanie. Według wspomnień późniejszego dyrektora FBI Szymonik miał wynieść z przedstawicielstwa dwie walizki pełne dokumentów (zob. W.C. Sullivan, B. Brown, *The Bureau: My Thirty Years in Hoover's FBI*, New York 1979, s. 175–177). Biorąc pod uwagę istotne różnice między relacją Sullivana a informacjami zawartymi w aktach polskiego aparatu bezpieczeństwa, trudno uznać tę pierwszą za w pełni wiarygodną.

około dwa lata<sup>77</sup>. W tym czasie szyfrant wielokrotnie spotykał się z różnymi bliżej nieznanymi osobnikami (notatki na temat części z nich znaleziono po ucieczce w pozostawionym przez kapitana notesie), a niektórych wprowadzał nawet na teren przedstawicielstwa. Żona Szymonika prawdopodobnie szybko dowiedziała się o działaniach męża i je aprobowała. Świadczyły o tym m.in. jej częste wyjścia z dziećmi do parku, gdzie – mimo że nie znała języka angielskiego – wkrótce poczyniła pierwsze znajomości, a także potajemne zapisanie się na naukę języka do prywatnej szkoły, chociaż istniała możliwość nauki za pośrednictwem przedstawicielstwa, której koszt był niższy, a każdy absolwent otrzymywał honorowany przez amerykańskie instytucje certyfikat.

\*\*\*

Znając ogólne przyczyny nawiązania przez Szymonika nielegalnych kontaktów z Amerykanami, należałoby ustalić, dlaczego szyfrant zdecydował się na ucieczkę akurat 15 marca 1964 r. W tym wypadku wydaje się, że motyw Szymonika były jasne i wynikały głównie z obaw przed zapowiedzianą na marzec kontrolą jego pracy przez wicedyrektora Departamentu I. Doprowadziłyby ona zapewne do wykrycia nieprawidłowości w działaniu punktu szyfrowego przedstawicielstwa i odwołania Szymonika do kraju. Jej planowanie zaś, wraz z innymi kwestiami, o których niżej, mogło spowodować powstanie u szyfranta przeświadczenia, że przełożeni wiedzą o jego współpracy z Amerykanami, a przynajmniej go o nią podejrzewają. Kolejną kwestią było to, że gdyby nawet nie doszło do dekonspiracji działań Szymonika na rzecz Stanów Zjednoczonych, zbliżający się termin wyjazdu do Polski oznaczał powrót do życia na niższym poziomie i raz na zawsze zamykał szansę na odmianę egzystencji. W marcu 1964 r. W szafie pancерnej Szymonika znalazły się ponadto dokumenty, które niewątpliwie wzbudziłyby duże zainteresowanie Amerykanów. Przekazanie im tych materiałów mogło według uciekiniera zagwarantować mu uzyskanie azylu i roztoczenie nad nim i jego rodziną opieki ze strony rządu Stanów Zjednoczonych.

Chronologia wydarzeń poprzedzających ucieczkę szyfranta przedstawicielstwa zostanie przedstawiona poniżej. W lutym 1964 r. na żądanie ambasadora Lewandowskiego odwołany został do kraju kierowca Janicki, który był jedynym pracownikiem przedstawicielstwa wyróżnianym przez Szymoników i utrzymującym z nimi bliższe relacje. Wynikało to z tego, że mężczyzna eksponował swą religijność, co też stało się powodem jego usunięcia z placówki. Szyfrant mógł się obawiać, że kierowca po powrocie do kraju ujawni ich zażyłość, co źle wpłynie na postrzeganie oficera przez przełożonych w MSW. Szymonik, wysyłając depesze ambasadora, wiedział o tym, iż

---

<sup>77</sup> Amerykanie, dla których zwerbowani funkcjonariusze komunistycznych służb specjalnych byli często jedynym źródłem informacji, zachęcali ich do tego, by opóźniali moment ucieczki, gdyż w ten sposób można było od nich uzyskiwać bezcenne informacje wywiadowcze (zob. L. Pawlikowicz, *Tajny front...*, s. 317, 331).

Lewandowski nalegał na odwołanie Janickiego, jak również znał główny powód tej decyzji – eksponowanie przez kierowcę swych przekonań religijnych. Wziąwszy pod uwagę te okoliczności, troskę szyfranta wzbudził zapewne fakt, że Lewandowski zauważył krzyżyk zawieszony na szyi jego żony. Julianna Szymonik zazwyczaj ukrywała go pod ubraniem, lecz raz nie udało się jej zachować ostrożności.

Wkrótce po wyjeździe Janickiego w przedstawicielstwie odbyło się zebranie POP, na którym omawiano m.in. kwestie kontaktów pracowników z osobami spoza placówki, co oficer mógł uznać za zaostrzenie czujności kierownictwa wobec obsady misji. Szymonik nie miał w tych sprawach czystego sumienia, gdyż jego żona utrzymywała ożywione relacje towarzyskie z amerykańskimi rodzinami szkolnych kolegów syna (w przedstawicielstwie urządzano przyjęcia urodzinowe, na które byli zapraszani), potajemnie uczyła na naukę języka angielskiego, wypoczywała wraz z dziećmi w polonijnym ośrodku wczasowym, którego kierownictwo i pensjonariusze mieli negatywny stosunek dla PRL, a także korzystała z usług prywatnego ginekologa namawiającego rzekomo swoje pacjentki do pozostania w Stanach Zjednoczonych. Szyfrant natomiast, jak już wspomniano, spotykał się z osobami (w tym Amerykanami), których tożsamości w wielu przypadkach nie udało się ustalić. Prenumerował ponadto pisma o tematyce religijnej (mógł to jednak tłumaczyć zakupami operacyjnymi zleconymi przez rezydenta), a wśród pozostawionych przez niego dokumentów znaleziono zaproszenie na przyjęcia organizowane przez środowisko związane z byłymi członkami Armii Krajowej<sup>78</sup>. Warto dodać, że na początku 1964 r. poważnie rozważano zatrudnienie Julianny Szymonik w przedstawicielstwie (do obsługi dalekopisów). Ambasador chciał w ten sposób z jednej strony ulżyć przeciążonemu pracą szyfrantowi, z drugiej zaś zintegrować w ten sposób jego żonę z innymi pracownikami misji. Ostatecznie kobiecie nie zaproponowano pracy „z przyczyn niezależnych”, lecz kapitan mógł dojść do wniosku, że jest to element szerszej akcji wymierzonej przeciw niemu i jego żonie, a przynajmniej oznaka braku zaufania ze strony przełożonych<sup>79</sup>.

Wydaje się, że szyfrant rozpoczął przygotowania do ucieczki właśnie w lutym. Świadczyły o tym słowa pracownika firmy produkującej szafy pancerne, który został wezwany do przedstawicielstwa po ucieczce Szymonika. Nie znając prawdziwego powodu braku dostępu pracowników misji do szafy pancernej, człowiek ten wyraził zdziwienie dużą zawodnością mechanizmów urządzenia, gdyż miesiąc wcześniej inny przedstawiciel jego firmy został wezwany przez szyfranta, aby zmienić hasło do szafy pancernej. Kapitan nie powiadomił jednak o tym innych pracowników przedstawicielstwa. Tymczasem, jak wspomniano powyżej, funkcjonariusz nie miał prawa przeprowadzić tego rodzaju czynności bez zgody przełożonych z Warszawy. Celem jego dzia-

<sup>78</sup> Trudno przesądzać, czy wszystkie te fakty lub tylko ich część miały związek ze współpracą Szymonika z amerykańskim kontrwywiadem.

<sup>79</sup> Według ambasadora Lewandowskiego Julianna Szymonik wiedziała, iż dostrzegł on noszony przez nią krzyżyk, gdyż była skonsternowana, że niedostatecznie starannie go ukryła.

łania niewątpliwie było opóźnienie oszacowania strat wynikłych z planowanej przez niego ucieczki (skarbczyka szafy pancерnej nie udało się otworzyć przed 19 marca).

2 marca 1964 r. Szymonik odebrał z MSZ szyfrogram następującej treści: „Z dniem 4 bm. rozpoczynamy pracę na nowych dokumentach indywidualnych. Wszystkie (rozpoczęte i nierozpoczęte) bloknoty [bloki notatkowe] indywidualne z wycofanej serii należy najbliższym kurierem zwrócić do centrali (do ekspertyzy)”<sup>80</sup>. Choć współpraca szyfranta z Amerykanami nie została wykryta, szyfrogram niewątpliwie wywołał u oficera zaniepokojenie, tym silniejsze, jeżeli przekazał już do tego czasu Amerykanom jakieś bloknoty, na których miał pracować. Ich brak potrafiłby wprawdzie wytłumaczyć w inny sposób, lecz mogłoby się to wiązać z karą dyscyplinarną i odwołaniem do kraju.

O wiele większą potencjalną groźbę dla Szymonika przedstawiała kolejna informacja o tym, że 4 marca do Stanów Zjednoczonych przybędą wicedyrektor Departamentu I płk Mirosław Milewski i naczelnik Wydziału Kancelaryjno-Kurierskiego Departamentu Łączności MSW ppłk Antoni Nowaczyk. Obaj wysocy rangą funkcjonariusze oficjalnie podróżowali jako kurierzy dyplomatyczni<sup>81</sup>.

Po przylocie do Nowego Jorku (z lotniska odbierał „kurierów” Szymonik) mężczyźni spędzili w mieście noc i wyjechali pociągiem do Waszyngtonu, po uprzednim zdeponowaniu w szafie pancерnej szyfranta pakietu poczty dyplomatycznej dla Caracas (stolica Wenezueli). Szymonik, na czas niezbędny Milewskiemu i Nowaczykowi do wypoczynku po locie, miał także powierzoną pieczę na pakietami poczty dyplomatycznej przeznaczonymi dla Waszyngtonu i Chicago, które następnie zabrali ze sobą dwaj oficerowie. Zawierały one głównie materiały służbowe Departamentu I, niemniej w pakiecie przeznaczonym dla ambasady PRL w Waszyngtonie znajdowały się ponadto materiały Zarządu II SG WP. Załatwiwszy sprawy w Waszyngtonie i Chicago, 11 marca „kurierzy” powrócili do Nowego Jorku, gdzie zdeponowali w szafie pancерnej Szymonika kilka pakietów poczty dyplomatycznej z Chicago (zawierały materiały służbowe Departamentu I), które zamierzali zabrać do Warszawy, gdy ich misja w USA dobiegnie końca. W międzyczasie jednak, 12 marca, wylecieli do Caracas. W drodze na lotnisko także i tym razem towarzyszył im Szymonik, gdyż – jak zaznaczono powyżej – należało to do jego dodatkowych obowiązków. Przed odlotem do Ameryki Południowej Milewski i Nowaczyk oświadczyli Szymonikowi, że po powrocie z Caracas będą z nim rozmawiać. Oficerowie nie podali żadnych dodatkowych informacji, niemniej można się było domyślać, że rozmowa miałaby związek z pracą kapitana na rzecz

<sup>80</sup> AIPN, 950/184, Odpis szyfrogramu nr 1937 z MSZ do Stałego Przedstawicielstwa PRL przy ONZ w Nowym Jorku, 2 III 1964 r., k. 20. Stanisław Szymonik prawdopodobnie zdradził Amerykanom dodatkowe informacje na temat kurierów, gdyż płk Milewski, który wcześniej nie był w Stanach Zjednoczonych, zaraz po przyjeździe stał się podmiotem „ordynarnej” obserwacji ze strony agentów FBI, która ustała po ucieczce szyfranta.

<sup>81</sup> AIPN, 950/184, Protokół przesłuchania świadka Bohdana Lewandowskiego, 29 VI 1964 r., k. 143–144.

Departamentu I. Szyfrant zareagował na to neutralnie i nie zadawał pytań. Uzgodniono, że do spotkania dojdzie po tym, jak 16 marca przedstawiciele kadry kierowniczej MSW ponownie przylecą do Nowego Jorku.

W czasie gdy Milewski i Nowaczyk znajdowali się w Caracas, przebywał tam także ambasador Lewandowski. Cała trójka pierwotnie miała wrócić do Stanów Zjednoczonych 16 marca. Ambasador zmuszony był jednak skrócić swój pobyt w Ameryce Południowej. Do Szymonika wysłano więc szyfrogram z informacją, że Lewandowski pojawi się w Nowym Jorku już 15 marca. Kapitan mógł błędnie uznać, że przyspieszony powrót ambasadora nastąpił w wyniku rozmowy z Milewskim i Nowaczykiem na jego temat. Szymonik prawdopodobnie doszedł do wniosku, że jakaś część jego nielegalnej działalności została zdekonspirowana, a informację na ten temat przekazano ambasadorowi, dlatego podjął decyzję, by ucieczki dokonać 15 marca, przed powrotem Lewandowskiego do przedstawicielstwa. Korzystając z nadarzającej się okazji, szyfrant zabrał ze sobą pakiety poczty dyplomatycznej z Chicago, a także dwa pakiety z Ottawy, które w międzyczasie zostały u niego zdeponowane przez ambasadora PRL w Kanadzie Zygryda Wolniaka. Pakiety te zawierały materiały Zarządu II SG WP i tajną pocztę MSZ. Oprócz tego Szymonik zabrał materiały ze wspomnianej w poprzedniej części tekstu kasetki pierwszego sekretarza POP, które były zdeponowane w skarbczyku jego szafy pancerniej<sup>82</sup>.

\*\*\*

Podsumowując, należy stwierdzić, że powodami oddania się szyfranta na usługi Amerykanów były głównie presja jego dominującej żony i chęć poprawy poziomu życia. Za czynnik towarzyszący można uznać niezadowolenie Szymonika z wykonywanej w przedstawicielstwie pracy, a także poczucie izolacji i niezrozumienia ze strony pracowników misji. Termin ucieczki został zaś przez szyfranta wybrany wskutek obaw wynikających z możliwej dekonspiracji, o której mogły świadczyć polecenia z centralni o zwrocie bloknotów, działania ambasadora mające na celu „zaostrenie czujności” wobec zagrożenia zewnętrznego i pozornie wymierzone w oficera (niezłatwienie pracy dla jego żony) oraz przyjazd do Nowego Jorku osób z kadry kierowniczej MSW. Warto dodać, że Szymonik opuścił przedstawicielstwo w najbardziej dogodnym dlań momencie. Stało się to dopiero po tym, jak dokonał samowolnej zmiany kombinacji szyfrowej w szafie pancerniej – w niedzielę rano (wolne od pracy), w dniu, w którym ambasador był nieobecny (szyfranta nie miał kto skontrolować), a także po zdeponowaniu w kasie pancerniej funkcjonariusza wielu tajnych materiałów, które mógł wynieść i przekazać Amerykanom. Znając niezbyt pochlebne opinie kolegów na

---

<sup>82</sup> AIPN, 950/184, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Nowaczyka, 28 VII 1964 r., k. 148–151.



temat przemysłności Szymonika, z dużą dozą prawdopodobieństwa uznać można, że jego działania były przynajmniej uzgadniane z funkcjonariuszami FBI<sup>83</sup>.

W związku z ucieczką Szymonika wyciągnięto następujące wnioski:

- należy przestrzec pracowników placówek zagranicznych PRL, którzy mają małe dzieci i których żony w związku z tym często przebywają w parkach, przed zawieraniem tam znajomości, gdyż parki są najłatwiejszym terenem do działania dla wrogich służb;
- należy zawsze odnotowywać wizyty miejscowych fachowców w pomieszczeniach służbowych, jak również odnotowywać wszelkie wizyty o charakterze prywatnym;
- należy kategorycznie zabronić pracownikom placówek zagranicznych korzystania dla celów prywatnych z usług lekarzy, sklepów, pensjonatów, hoteli etc. prowadzonych przez emigrantów z państw „obozu socjalistycznego” lub takowych zatrudniających;
- należy aktywniej kontrolować i aktywizować niepracujących członków rodzin osób zatrudnionych w zagranicznych placówkach zagranicznych;
- należy ograniczyć do minimum i uważnie kontrolować udział pracowników służby zagranicznej i ich rodzin w pracy społecznej oraz innego rodzaju działalność w „państwach kapitalistycznych” („ze szczególną uwagą należy analizować wszelkie przejawy wrastania w miejscowe środowisko”);
- należy znacząco zwiększyć pomoc w aktywizacji pracy i rolę organizacji partyjnych w zapewnieniu właściwej opieki partyjno-politycznej pracownikom placówek zagranicznych i ich rodzinom<sup>84</sup>.

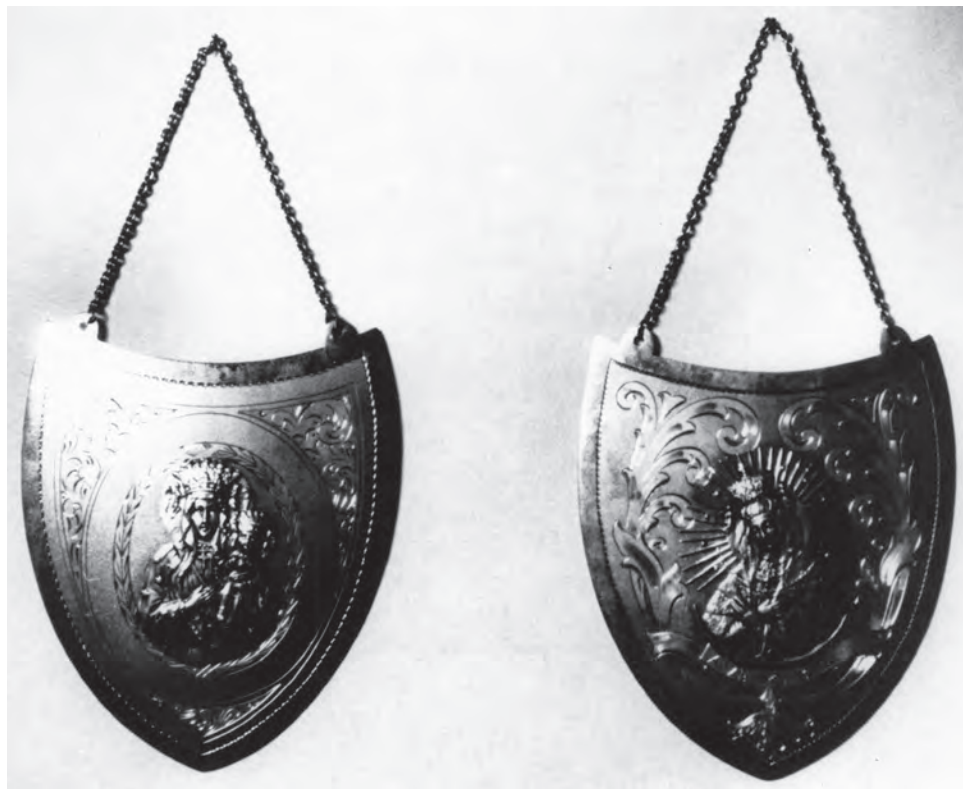
## Skazanie na karę śmierci

17 marca 1964 r. do MSZ dotarła informacja o ucieczce Szymonika. W związku z tym natychmiast wystąpiono do prokuratora Wojsk Wewnętrznych płk. Józefa Pawłowskiego o wszczęcie śledztwa przeciw szyfrantowi, przeprowadzenie rewizji w jego

---

<sup>83</sup> „Kiedy powróciłem do Nowego Jorku w 1964 r. – zeznał Bogdan Walewski – i podczas jednego ze spotkań z pracownikiem wywiadu USA zadano mi pytanie o reakcję, jaka była w Stałym Przedstawicielstwie po odmowie powrotu przez Szymonika do Polski, odpowiedziałem to, co słyszałem od kogoś: że Szymonik złośliwie poprzestawiał szyfry w szafach pancernych Stałego Przedstawicielstwa, że spowodował uszkodzenia w systemie alarmowy i że skradł jakieś pieniądze organizacji związkowej. Moje oświadczenie skwitowano zdaniem, że mądry to on [szyfrant] nie był” (AIPN, 939/324, Protokół przesłuchania podejrzanego Bogdana Walewskiego, 29 IV 1981 r.).

<sup>84</sup> AIPN, 02320/303, Analiza informacji w sprawie dezercji i zdrady szyfranta Stałego Przedstawicielstwa PRL przy ONZ Stanisława Szymonika, 11 VII 1964 r., k. 52–53.



Ryngrafy znalezione w warszawskim mieszkaniu Szymoników po ich ucieczce (AIPN)

warszawskim mieszkaniu, zajęcie korespondencji i zabezpieczenie kont bankowych. 18 marca wiceprokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej ppłk Józef Chomętowski wydał postanowienie o wszczęciu śledztwa przeciwko Szymonikowi w związku z podejrzeniem o popełnienie przez niego przestępstwa z art. 83 kodeksu karnego WP<sup>85</sup>. Treść owego artykułu była następująca: „Kto, działając na szkodę państwa polskiego, dopuszcza się zbierania lub przekazywania wiadomości, stanowiących tajemnicę państwową lub wojskową, przechodzi na stronę nieprzyjaciela lub ucieka za granicę, podlega karze więzienia od lat dziesięciu do piętnastu albo karze śmierci”<sup>86</sup>. 18 marca odbyła się rewizja w mieszkaniu Szymoników, która wykazała, że rodzina szyfranta prowadziła intensywne życie religijne (znaleziono m.in. wspomniane wyżej przedmioty: zeszyt Krzysztofa Szymonika do nauki religii, kilka obrazów religijnych, dwa

<sup>85</sup> AIPN, 950/184, Postanowienie o wszczęciu postępowania przeciwko kpt. Stanisławowi Szymonikowi przez Naczelną Prokuraturę Wojskową, 18 III 1964 r., k. 10.

<sup>86</sup> DzU 1957, nr 22, poz. 107, Kodeks karny Wojska Polskiego. Przestępstwo to kwalifikowano jako zbrodnię stanu.



Obrazy o tematyce religijnej i opłatek znalezione w warszawskim mieszkaniu Szymoników (AIPN)

ryngrafy z okazji chrztu dzieci oraz opłatek)<sup>87</sup>. 23 marca ppłk Chomętowski przedstawił Szymonikowi zarzuty z art. 83 kkWP<sup>88</sup>. 15 września 1964 r. za dezerterem został wysłany list gończy<sup>89</sup>.

Śledztwo w sprawie funkcjonariusza zostało zakończone 5 października 1964 r., zaś akt oskarżenia o zdradę wpłynął do Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego już następnego dnia<sup>90</sup>. Przewód sądowy został przeprowadzony 23 października 1964 r. W charakterze świadków przesłuchano wówczas płk. Milewskiego, Mariana Cieślaka, kpt. Kozielskiego i kpt. Barana. Podpułkownik Nowaczyk nie stawił się na rozprawę, gdyż przebywał w podróży służbowej poza krajem. Po zeznaniach świadków,

<sup>87</sup> AIPN, 950/184, Protokół rewizji domowej przeprowadzonej w mieszkaniu Stanisława Szymonika w Warszawie, 18 III 1964 r., k. 15–16.

<sup>88</sup> Artykuł ten i jego praktyczne zastosowanie szczegółowo omówiono w: L. Pawlikowicz, *Status prawny uciekinierów...*, s. 36–40.

<sup>89</sup> AIPN, 950/184, List gończy za Stanisławem Szymonikiem, 15 IX 1964 r., k. 219.

<sup>90</sup> *Ibidem*, Akt oskarżenia przeciwko kpt. Stanisławowi Szymonikowi, 6 X 1964 r., k. 226–238.

które potwierdziły ustalenia prokuratury, sąd zarządził odczytanie zeznań ambasadora Lewandowskiego (także nieobecny). Prokurator Chomętowski wniósł następnie o odczytanie zeznań ppłk. Nowaczyka, do czego przychylił się również obrońca (adwokat Juliusz Mazurkiewicz). Kolejnym krokiem prokuratora był wniosek o przesłuchanie w charakterze świadka Stanisława Sołtysiaka, który miał przedstawić dodatkowe informacje na temat oskarżonego. Obrońca również w tym przypadku przychylił się do wniosku oskarżyciela. W mowie końcowej prokurator domagał się dla Szymonika kary śmierci wraz ze wszystkimi dodatkowymi karami. Obrońca wnosił natomiast o skazanie szyfranta na terminową karę pozbawienia wolności. Przewód sądowy zamknięto o godz. 12, po czym sąd udał się na naradę. Dwie godziny później sąd w składzie: płk Tadeusz Nizielski, płk Teofil Leško i mjr Tadeusz Embinger wydał wyrok. Szymonik został skazany na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz przepadek całego mienia<sup>91</sup>.

Dzień po ogłoszeniu wyroku do Sądu Najwyższego w Izbie Wojskowej wpłynęła skarga rewizyjna, którą w imieniu szyfranta wniósł jego obrońca. Wnioskowano w niej o złagodzenie wyroku, czyli orzeczenie terminowego pozbawienia wolności. Adwokat uzasadniał złożenie skargi rewizyjnej niewspółmiernością zasądzonej kary do winy. Kara powinna bowiem stanowić czynnik prewencji ogólnej, tymczasem krąg jej oddziaływania w przypadku wyroku, który został wydany na Szymonika, był bardzo ograniczony. Obrońca zwracał ponadto uwagę na fakt, że zbrodnia popełniona przez dezertera nie ma nagminnego charakteru: „[Czyn ten] zdarza się wyjątkowo i jest zaskakujący na tle postawy ideowej i głęboko patriotycznej środowiska pracowników służby dyplomatycznej”<sup>92</sup>.

Argumentacja obrony nie trafiła do przekonania sędziów rozpatrujących sprawę i 11 grudnia 1964 r. Sąd Najwyższy w Izbie Wojskowej utrzymał wyrok z 23 października w mocy<sup>93</sup>. W takiej sytuacji obrońcy szyfranta nie pozostało już nic innego, jak tylko zwrócić się do Rady Państwa z prośbą o ułaskawienie Szymonika (kara śmierci miała zostać zamieniona na terminowe pozbawienie wolności). We wniosku powołano się na dobre opinie skazanego z wcześniejszego okresu jego pracy w aparacie bezpieczeństwa, a także po raz kolejny przytoczono argumenty zawarte

---

<sup>91</sup> AIPN, 950/184, Protokół główny rozprawy karnej kpt. Stanisława Szymonika, 23 X 1964 r., k. 243–257; *ibidem*, Wyrok zaoczny Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie w sprawie karnej kpt. Stanisława Szymonika, 23 X 1964 r., k. 258–261. Wymierzając wyrok, oprócz oczywistej „wrogiej działalności”, sąd zwrócił również uwagę na niewdzięczność Szymonika, któremu PRL „umożliwiła zdobycie wykształcenia, awans społeczny i zapewniła bardzo dobre warunki materialne”. Jak pisał Leszek Pawlikowicz, w przypadku osób skazanych z art. 83 kkWP najczęściej orzekano karę śmierci (*idem*, *Status prawny uciekinierów...*, s. 27).

<sup>92</sup> AIPN, 950/184, Skarga rewizyjna do Sądu Wojskowego Izby Wojskowej w sprawie kpt. Stanisława Szymonika, 24 X 1964 r., k. 263.

<sup>93</sup> *Ibidem*, Postanowienie Sądu Najwyższego w Izbie Wojskowej w sprawie skargi rewizyjnej złożonej w sprawie kpt. Stanisława Szymonika, 11 XII 1964 r., k. 272–273.



W połowie sierpnia 1964r. natomiast osk.Szymonik osobiście usiłował nakłonić we Wiedniu szyfranta tamt.ambasady polskiej św.Jerzego Barana do zdrady Ojczyzny, do zgłoszenia się do "Amerykanów", którzy otoczą go opieką i udziela pomocy".

Przejście osk.Szymonika na usługi wywiadu amerykańskiego i dokonany przezeń zabór dokumentów ze Stałego Przedstawicielstwa PRL przy ONZ spowodowało co najmniej dekonspirację ważnych elementów pracy szyfrowej w Centrali i za granicą, systemu organizacji i przesyłek tajnych dokumentów oraz dekonspirację stanu organizacyjnego i osobowego Departamentu I MSW oraz częściowo dekonspirację zainteresowań tego Departamentu w Kraju i za granicą, zwłaszcza w U.S.A.

Powyższe ustalono na podstawie zeznań świadków Milewskiego, Cieślaka, Kozielewskiego, Barana, Sołtyśkiaka, ujawnionych zeznań świadków Lewandowskiego i Nowaczyka oraz dokumentów ujawnionych na rozprawie, a wyszczególnionych w protokole rozprawy jak np.lištu oskarżonego do amb.Lewandowskiego /k.26/ i in.

W tym stanie rzeczy na podstawie powyższych dowodów winę oskarżonego w kierunku zarzuconego mu czynu nie ulega wątpliwości. Czyn ten wycepuje znamiona przestępstwa z art.83 KKWP. O tym bowiem, że oskarżony działał na szkodę Państwa Polskiego świadczy zabranie przezeń szeregu dokumentów stanowiących tajemnicę państwową z przedstawicielstwa polskiego przy O.N.Z., zdeorganizowanie pracy szyfrowej w tym przedstawicielstwie oraz list oskarżonego do amb.Lewandowskiego, w którym to liście zapowiada walkę z komunizmem. O przejściu zaś oskarżonego na usługi wywiadu amerykańskiego świadczy zaś fakt, że w powołaniu się na Szymonika osobnik, podający się za Amerykanina, usiłował nakłonić szyfranta ambasady polskiej w Brukseli do pójsicia śladem Szymonika, a sam oskarżony usiłował namówić do zdrady Ojczyzny szyfranta ambasady polskiej w Wiedniu św.Barana, stwierdzając, że sam jest otoczony opieką Amerykanów. Nadto fakt, że Szymonik z rodziną opuścił placówkę bez zabrania czegegokolwiek ze swego mieszkania wskazuje na to, że miał on zamiar na góry upatrzoną pozycję, zezwalającą mu na dalsze życie, a taką pozycję mógł mu zapewnić tylko obce, wrogie nam środowiska.

Przy wymiarze kary wziął Sąd pod uwagę bardzo poważną szkodę tak pod względem dekonspiracji ważnych tajemnic państwowych przez oskarżonego, jak i szkodę moralną, wynikającą z jego zdrady Ojczyzny, która umożliwiła mu zdobycie wykształcenia, awans społeczny i zapewniła bardzo dobre warunki materialne. Stąd też doszedł Sąd do przekonania, że do oskarżonego należy zastosować najwyższy wymiar kary.

Na podstawie powyższych ustaleń oraz kierując się przepisami art.3,244 249-251 KWPK,

Sąd u z n a ł:

osk.kpt.Stanisława Szymonika s.Antoniego winnym, że 15 marca 1964r. w Nowym Jorku /U.S.A./, działając na szkodę Państwa Polskiego, jako szyfrant Stałego Przedstawicielstwa PRL przy ONZ opuścił na stałe to przedstawicielstwo, dezorganizując pracę szyfrową oraz zabierając ze sobą szereg dokumentów, stanowiących tajemnicę państwową, uzyskał prawo azylu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz oświadczył się na usługi wywiadu tego państwa - tj. przestępstwa z art.83 KKWP

i za to skazał go:

na mocy tegóż art.83 KKWP w zw.z art.44 § 1 lit.a KKWP, art.46 § 1 KKWP i art.47 § 1 KKWP na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich



w skardze rewizyjnej do Sądu Najwyższego<sup>94</sup>. Rada Państwa nie skorzystała w przypadku szyfranta z prawa łaski (negatywną opinię na ten temat wydał skład orzekający w sprawie Szymonika).

Epilog procesu przeciwko uciekinierowi nastąpił w 1990 r. Wówczas Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego zmienił wyrok śmierci na karę 25 lat pozbawienia wolności<sup>95</sup>. 28 marca odwołano natomiast list gończy za Szymonikiem, motywując to tym, że od orzeczonego w jego sprawie wyroku minęło 25 lat, a ponieważ nie było możliwości, by do tego czasu wykonać karę, list gończy utracił rację bytu<sup>96</sup>.

### **Rozpracowanie rodziny szyfranta i jego żony oraz nieoczekiwany epilog**

Szymonik i jego żona po opuszczeniu przedstawicielstwa nadal utrzymywali kontakty z rodziną w kraju, wysyłając do niej listy i wsparcie materialne. 14 grudnia 1964 r. uciekinier, posługując się nazwiskiem A. Nowak, przesłał ojcu – za pośrednictwem Banku Polska Kasa Opieki – 50 dolarów<sup>97</sup>. Korespondencję i przekazy pieniężne kierowano na ogół do dalszych krewnych i znajomych, którzy przekazywali listy, paczki i pieniądze właściwym adresatom. Nadawcy, występujący po zmienionych nazwiskami, mieli nadzieję, że uda im się w ten sposób oszukać funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, pracownicy MSW nie dali się jednak tak łatwo wyprowadzić w pole. 18 grudnia 1964 r., a więc cztery dni po pierwszym w pełni udokumentowanym przekazie, który nadszedł z USA do krewnych szyfranta, zastępca ds. bezpieczeństwa komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach otrzymał polecenie rozpracowania rodziny Stanisława Szymonika i jego żony, natomiast 22 maja 1965 r. w Wydziale „C” KW MO w Katowicach zarejestrowano sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Zdrajca”. Celem funkcjonariuszy było niedopuszczenie do tego, by uciekinier, podtrzymując kontakty z krewnymi, wykorzystał ich do własnych celów; ponadto zamierzano zdobyć infor-

<sup>94</sup> AIPN, 950/184, Prośba o ułaskawienie Stanisława Szymonika do Rady Państwa PRL, 11 XI 1964 r., k. 300.

<sup>95</sup> *Ibidem*, Postanowienie Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego w sprawie Stanisława Szymonika, 7 II 1990 r., k. 305.

<sup>96</sup> *Ibidem*, Postanowienie Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego w sprawie odwołania listu gończego za Stanisławem Szymonikiem, 28 III 1990 r., k. 307.

<sup>97</sup> *Ibidem*, Pismo z Banku PKO do Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego w sprawie przekazania przez Stanisława Szymonika *vel* Jersi A. Bocheńskiego 50 dolarów Antoniemu Szymonikowi, 15 I 1965 r., k. 271. Na koncie PKO Szymonika w dniu jego ucieczki znajdowało się 12 789,51 zł. Konto zostało zablokowane 18 III 1964 r. (AMSZ, Akta osobowe, 97/07W5, Pismo dyrektora Departamentu Kadr MSZ do szefa Samodzielnego Wydziału ds. Szczególnej Wagi Naczelnej Prokuratury Wojskowej w sprawie środków finansowanych pozostawionych przez Stanisława Szymonika, 28 III 1964 r., b.p.).

macje na temat pobytu Szymonika w Stanach Zjednoczonych<sup>98</sup>. W związku ze sprawą „Zdrajca” do KW MO w Katowicach przekazana została dokumentacja z Departamentu I, a do realizacji zadania wykorzystano tajnego współpracownika „Ostrożnego” i trzy kontakty operacyjne (w tym członka rodziny uciekiniera, stryjecznego brata Mieczysława Szymonika „Mieczysława”, a także pomoc obywatelską – „M” i „Anka”).

Z zebranych przez funkcjonariuszy informacji wynikało, że Szymonikowie początkowo radzili sobie w Ameryce bardzo dobrze. Jak informowała jedna ze znajomych rodziny żony szyfranta, „[Szymonikowie] za granicą chwalą sobie pobyt, gdyż urządzili już się, posiadają własną willę, samochód i dobrze im się powodzi”<sup>99</sup>. Najbliższa rodzina Julianny Szymonik w sposób szczególnie otwarty chwaliła się jej osiągnięciami przed znajomymi. Matka żony uciekiniera, Zofia Bartelak, opowiadała np. różnym osobom, że „jej córka znajduje się w USA i w Polsce noga jej już nie postoji. Powodzi jej się bardzo dobrze. Posiadają piękną willę i samochód. Otrzymuje od córki pieniądze przez PKO”<sup>100</sup>.

Wsparcie, jakiego Julianna Szymonik udzielała swej rodzinie, było znaczące. Na święta Bożego Narodzenia w 1967 r. przysłała np. matce tysiąc dolarów. Jak stwierdziła jedna z ze znajomych Bartelaków na początku 1968 r., „pomoc materialna dla rodziny w Rząsawach [skąd pochodziła Julianna Szymonik – P.B.] jest dość częsta i znaczna, dlatego też całej rodzinie dobrze się powodzi. Majorczyk Stanisława [siostra Julianny Szymonik – P.B.] wybudowała się, kupiła ładne meble, chodzi ładnie ubrana, przeważnie w garderobie pochodzenia zagranicznego. Jej mąż Tadeusz wyraził się, że teraz potrzebny im jest tylko samochód. Mają już nawet wybudowany garaż”<sup>101</sup>. Pod koniec 1968 r. Julianna Szymonik zaczęła wysyłać paczki z prezentami już bezpośrednio na adres matki, natomiast dolary przekazywała na rachunek PKO. Na jej listy odpisywał do Stanów Zjednoczonych ojciec.

Rodzina Stanisława Szymonika nie mogła po ucieczce szyfranta liczyć na tak hojne wsparcie z jego strony, jakie otrzymywali Bartelakowie. Świadczyło to o tym, że Julianna Szymonik nadal miała przemożny wpływ na męża, gdyż jeszcze przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych faworyzowała własną rodzinę. Jak informował pracowników aparatu bezpieczeństwa Mieczysław Szymonik: „Jego [uciekiniera]

<sup>98</sup> AIPN Ka, 027/29, t. 1, Wniosek o założenie sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Zdrajca”, 22 V 1965 r., k. 3–4. Stanisław Szymonik był także rozpracowany w ramach SOR „Ewa” (następnie „Erazm”). Funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa liczyli na to, że być może uda im się poprzez rodzinę wpłynąć na dezertera i ściągnąć go do Polski. W październiku 1975 r. ostatecznie uznano ten cel za nieosiągalny i wówczas SOR „Zdrajca” została zakończona. Z zachowanych materiałów źródłowych nie wynikało natomiast, aby polskie służby specjalne planowały wykonać wyrok na Szymoniku na terytorium Stanów Zjednoczonych.

<sup>99</sup> AIPN Ka, 027/29, t. 1, Notatka dotycząca Julianny Szymonik i jej rodziny, 27 I 1965 r., k. 7.

<sup>100</sup> *Ibidem*, Doniesie agenturalne pomocy obywatelskiej „M”, 9 II 1965 r., k. 8.

<sup>101</sup> *Ibidem*, Notatka ze spotkania z pomocą obywatelską „M”, 11 I 1968 r., k. 57. Druga siostra Julianny Szymonik, Zdzisława Nowak, także rozpoczęła przygotowania do budowy domu i powodziło się jej bardzo dobrze, chociaż nigdzie nie pracowała.

żona była bardzo materialistką, dużą pomoc przekazywała swej rodzinie. Natomiast Szymonik swojej rodzinie ograniczał się tylko do przekazywania drobnych prezentów. Ojciec z matką [szyfranta] mieszkają w ciężkich warunkach materialnych. W rodzinie Bartelaków widać wzrost dobrobytu, nowe budynki, itp.”<sup>102</sup>. Niemniej Szymonik prowadził regularną korespondencję ze swymi siostrami, zwłaszcza z Edytą Nowak. Jego ojciec, który – jak już wspomniano – był w pełni oddanym i aktywnym członkiem PZPR – bardzo przeżywał ucieczkę syna. „Jeśli chodzi o ojca [Stanisława] Szymonika – relacjonował Mieczysław Szymonik – to jest on chory, nie może dojść do siebie po ucieczce syna z kraju. [Szyfrant] był bardzo szanowany przez ojca i [ojciec] szczylił się nim. Po ucieczce załamał się bardzo i na temat syna nawet nie chce rozmawiać”<sup>103</sup>. Skutkiem trudnej dla Antoniego Szymonika sytuacji było pogorszenie się jego zdrowia, a następnie przedwczesny zgon.

Na początku lat siedemdziesiątych aparat bezpieczeństwa zdobył pierwsze informacje na temat problemów w relacjach małżeńskich Stanisława i Julianny Szymoników. Jak przekazał TW „Ostrożny”, który utrzymywał kontakt z rodzicami żony uciekiniera, „Szymonik Julia bardzo tęskni za krajem i ostatnio niezbyt dobrze układa jej się pożycie z mężem, który często wyjeżdża na kilka lub kilkanaście dni w związku z wykonywaną pracą”<sup>104</sup>. Kryzys miał się rozpocząć w 1968 r. i został pogłębiony po utracie pracy przez uciekiniera. Małżeństwo Szymoników ostatecznie rozpadło się w czerwcu 1972 r., kiedy doszło do rozwodu<sup>105</sup>.

Z korespondencji między byłą żoną uciekiniera a jej ojcem przejętej przez pracowników aparatu bezpieczeństwa wynikało, że drastyczny spadek poziomu życia Julianny Szymonik i jej dzieci na początku lat siedemdziesiątych wywołał w niej poczucie silnego rozgoryczenia i wzmógł chęć powrotu do kraju. Kobieta zwróciła się więc do rodziców z prośbą o oficjalne zaproszenie jej na pobyt stały do Polski. Chcąc unaocznić powagę sytuacji, skarżyła się na chorobę i „nieporozumienia rodzinne”. Julianna Szymonik przekonywała, że również jej syn i córka pragną wyjechać do PRL, aczkolwiek muszą zdać maturę, zatem będą musiały jeszcze przez rok pozostać w Stanach Zjednoczonych. Żona uciekiniera pisała do rodziców z goryczą: „Żałuję bardzo, że nie

<sup>102</sup> *Ibidem*, Notatka dotycząca Stanisława Szymonika i jego najbliższej rodziny, 4 V 1965 r., k. 15. Według informacji podanej w 1975 r. funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa przez siostrę Stanisława Szymonika, Edytę Nowak, uciekinier dwukrotnie przesłał swojej rodzinie pięćdziesiąt dolarów i raz trzydzieści dolarów (*ibidem*, Notatka służbowa z rozmowy z Edytą Nowak, 30 X 1975 r., k. 95). Wynikała z tego rażąca dysproporcja między sumami pieniędzy, które trafiły do rodzin Bartelaków i Szymoników.

<sup>103</sup> *Ibidem*, Notatka ze spotkania z pomocą obywatelską „Mieczysławem”, 29 III 1966 r., k. 47

<sup>104</sup> *Ibidem*, Wyciąg z notatki ze spotkania z TW „Ostrożnym”, 9 VII 1971 r., k. 89.

<sup>105</sup> *Ibidem*, List Stanisława Szymonika do Edyty Nowak, 4 IX 1972 r., k. 124. Szymonik skarżył się siostrze, że po rozwodzie rodzina jeszcze przez pewien czas mieszkała pod jednym dachem, po czym w sierpniu 1972 r. była żona w ciągu dnia bez ostrzeżenia wyprowadziła się z mieszkania, zabierając ze sobą dzieci, samochód, a także wiele przedmiotów codziennego użytku – „i nawet nie zostawiła jednego talerza i jednej łyżki” (*ibidem*, k. 125).

starałam się o wyjazd, jak on [Szymonik] został bez pracy, dziś może bym była przy lepszym zdrowiu”<sup>106</sup>. W kolejnym liście do ojca była żona szyfranta opisała swoją niezwykle trudną egzystencję w USA i krytykowała niedostateczną jej zdaniem pomoc ze strony amerykańskiego rządu: „nie potrzebuję tutaj chyba bliżej tłumaczyć, tak długo się jest potrzebnym, jak długo są korzyści [...]. Wiem, że będzie trudno Tatusiowi uwierzyć, ale, niestety, w przeciągu tych kilku lat doświadczyłam wiele. [...] Żeby tutaj wyżyć z mojej pensji, jest absolutnie niemożliwe. Nawet mieszkania nie będę mogła zapłacić. [...] Życie jest szalenie drogie. Już cztery lata tak się męcę. Może pomęczyłabym się kilka więcej, ale chodzi mi o dzieci, one biedne niewinnie cierpią. Tutaj nie może być opieki nad nimi [...]. Proszę na Boga – pomóżcie. Nie macie pojęcia, jak nasze życie wygląda. [...] Zostałam kompletnie sama. Bez rodziny, bez męża, bo właściwie on mi na utrzymanie nie daje. Płacił mieszkanie i kupował coś do jedzenia. Ostatnio i z tym się ociąga. Oczywiście musi kogoś oskarżyć za swoje własne fiasko. Ja zawsze byłam pod ręką”<sup>107</sup>. Po tym gdy Julianna Szymonik wyprowadziła się już od byłego męża, dodała jeszcze kolejną uwagę: „Jak już poprzednio pisałam, nasze nazwisko było zmienione. [...] Wszystko otoczone było tajemnicą, żeby łatwiej nas było wykończyć”<sup>108</sup>. Podejście takie trudno uznać za coś innego niż zrzucanie na Amerykanów winy za własne niepowodzenia i zawiedzione nadzieje.

Chociaż rodzice Julianny Szymonik w owym czasie nie byli ludźmi zbyt majątnymi, zgodzili się na jej przyjęcie. Wprawdzie ojciec byłej żony uciekinierów początkowo wyrażał obawy o los córki po przyjeździe do ojczyzny, dopytując „czy oni w Polsce cię nie będą szarpać, a nawet mogą cię aresztować, bo w tym ustroju tak jest, bośmy bardzo dużo przeżyli od władz polskich”<sup>109</sup>; później jednak doszedł do wniosku, że ponieważ córka jest już obywatelką Stanów Zjednoczonych, nic jej nie zagraża<sup>110</sup>.



Julianna Szymonik (AIPN)

<sup>106</sup> *Ibidem*, List Julianny Szymonik do Piotra Bartelaka, 7 VI 1972 r., k. 139.

<sup>107</sup> *Ibidem*, k. 139. Jak zostanie to przedstawione poniżej, oskarżenia Julianny Szymonik wobec Amerykanów były w dużym stopniu nieuzasadnione, a Stanisław Szymonik swoją postawą sam doprowadził do tego, że sytuacja życiowa jego i rodziny uległa komplikacji. Na temat stosunków administracji Stanów Zjednoczonych do uciekinierów ze służb specjalnych państw komunistycznych zob. m.in. L. Pawlikowicz, *Status prawny uciekinierów...*, s. 119–127.

<sup>108</sup> AIPN Ka, 027/29, t. 1, List Julianny Szymonik do Piotra Bartelaka, 22 X 1972 r., k. 142.

<sup>109</sup> *Ibidem*, List Piotra Bartelaka do Julianny Szymonik, 21 III 1973 r., k. 134.

<sup>110</sup> *Ibidem*, List Piotra Bartelaka do Julianny Szymonik, 24 V 1973 r., k. 137.

Oficjalne działania podjęte przez byłą żonę uciekiniera dla uzyskania możliwości powrotu do kraju zostały omówione poniżej zgodnie z kryterium chronologicznym. 16 kwietnia 1970 r. około południa Julianna Szymonik, która przebywała wówczas w stolicy USA, wykonała telefon do Wydziału Konsularnego Ambasady PRL w Waszyngtonie z informacją, że jest żoną Stanisława Szymonika i pragnęłaby powrócić z dziećmi do Polski, natomiast mąż zamierza pozostać w Stanach Zjednoczonych. Pracownik Wydziału Konsularnego, z którym rozmawiała kobieta, poprosił ją o osobiste stawienie się w placówce w celu omówienia szczegółów i uzyskania dalszych informacji, a także powiedział, że nie grozi jej w związku z tym niebezpieczeństwo. Julianna Szymonik odparła, że zadzwoni raz jeszcze, by umówić się na spotkanie, lecz ostatecznie do kolejnego kontaktu nie doszło, co w ambasadzie przypisywano działalności agentów FBI, którzy rzekomo mieli to udaremnić<sup>111</sup>.

Była żona uciekiniera stawiała się w Wydziale Konsularnym dopiero po upływie przeszło dwóch lat od ostatniej rozmowy z pracownikiem placówki – 16 maja 1972 r., a więc wówczas, gdy jej małżeństwo ze Stanisławem Szymonikiem wkrótce miało się zakończyć. Julianna Szymonik oświadczyła, że od trzech lat pracuje w domu towarowym, rozliczając czeki, natomiast jej były mąż, nadal chroniony przez amerykańskich agentów, ma kochankę pochodzenia japońskiego. Według kobiety jej problemy małżeńskie wynikły na skutek postępującej paranoi uciekiniera. Mąż zabraniał jej m.in. kontaktów z osobami z Polski lub chociażby tylko mówiącymi po polsku. Gdy Julianna Szymonik zapisała się na kurs języka angielskiego, na który uczęszczały również kobiety pracujące w ambasadzie PRL, Szymonik kazał jej zrezygnować z nauki. Kobieta powiedziała ponadto, że była przeciwna decyzji o ucieczce męża i została nią zaskoczona, a także – przy próbie protestu – zastraszona posiadaną przez niego bronią, lecz biorąc pod uwagę zaprezentowane powyżej informacje, trudno w to uwierzyć. Julianna Szymonik dodała, że już po opuszczeniu przedstawicielstwa agencji FBI przesłuchiwali jedynie szyfranta, a ona przebywała wraz z dziećmi w osobnym pomieszczeniu. Jak zapisano w notatce z omawianej rozmowy: „Ocenia [ona], że [mąż] w kontakt [z Amerykanami] wszedł rok, półtora wcześniej [przed ucieczką], gdyż od tego czasu zaczął wychodzić pod pozorem dokonywania zakupów książek dla towarzysza Sołtysiaka [...]. Motywów przyjęcia współpracy nie bardzo potrafi sprecyzować. Uważa, że poza niezadowoleniem z pracy w grę wchodziły jego dziwne stany psychiczne”<sup>112</sup>.

Pierwsza rozmowa z Julianną Szymonik odbyta w Wydziale Konsularnym nie miała wyczerpującego charakteru, a ponieważ MSW zależało na tym, by poznać jak największą liczbę szczegółów współpracy Szymonika z Amerykanami, wkrótce doszło do kolejnego spotkania. Kobieta stwierdziła wtedy, że nie wie, o czym szyfrant rozmawiał z Amerykanami, ponieważ w czasie tych spotkań (od dziesięciu do piętna-

<sup>111</sup> AIPN, 02320/303, Notatka dla konsula generalnego w sprawie Julianny Szymonik, 17 IV 1970 r., k. 65.

<sup>112</sup> *Ibidem*, Notatka dotycząca Julianny Szymonik *vel* Simmons, 16 V 1972 r., k. 68.



stu), które odbywały się w przydzielonym Szymonikom przez FBI mieszkaniu w Waszyngtonie, proszono ją, by zorganizowała sobie czas poza domem. Julianna Szymonik oceniała wszakże, że współpraca szyfranta z Amerykanami była dla tych ostatnich bardzo owocna: „Na podstawie znajomości męża uważa [...], że przekazał wszystkie posiadane wiadomości oraz dostępne dokumenty. Żałował nawet, że nie zabrał posiadanej przez siebie broni służbowej”<sup>113</sup>. Termin ucieczki został według kobiety wybrany przez męża i był dla niej zaskoczeniem, tym bardziej że jedno z dzieci chorowało, lecz szyfrant mimo to zdecydował się opuścić misję. O swojej decyzji poinformował żonę 14 marca wieczorem i od tego czasu zabronił jej opuszczać pomieszczenia mieszkalne<sup>114</sup>. W noc poprzedzającą ucieczkę Szymonik spał w ubraniu i z bronią pod ręką (nosił przy sobie pistolet już od tygodnia). Gdy po opuszczeniu terenu placówki rodzina szyfranta dotarła na Madison Square, oczekiwał tam już na nią samochód, w którym znajdowali się amerykańscy agenci. Pojazd przewiózł Szymoników do hotelu w pobliżu misji. Juliannę Szymonik z dziećmi umieszczono w osobnym pokoju, a jej mąż udał się na rozmowę z Amerykanami. Wkrótce potem pojawił się lekarz, co świadczyło o tym, że funkcjonariusze wiedzieli o chorobie dziecka, a opuszczenie przedstawicielstwa przez Szymoników zostało przez nich zaaprobowane. Po dwóch dniach szyfrant i jego rodzina zostali przewiezieni do Waszyngtonu, gdzie zaoferowano im lokal mieszkalny. Amerykanie zrekompensowali Szymonikom wartość mienia pozostawionego w Polsce i na terenie placówki dyplomatycznej, do uciekiniera trafiła także jednorazowo bardzo duża kwota pieniędzy za informacje, które przekazał im po upuszczeniu budynku przedstawicielstwa. Według Julianny Szymonik mąż pocieszał ją i zapewniał, że przez najbliższe lata nie będzie musiała pracować.

Wydaje się, że prócz fragmentu relacji żony szyfranta mówiącego o tym, iż została zmuszona do oddania się w ręce Amerykanów przez grożące jej bronią męża, opisała ona bezpośrednio uwarunkowania ucieczki w sposób zgodny z rzeczywistością. Julianna Szymonik w toku rozmowy dodała, że amerykańskie służby specjalne opłaciły jej mężowi studia w American Institute, jak również wsparły go finansowo w trudnym okresie, gdy przechodził operację nerek i nie mógł pracować. Żona uciekiniera żaliła się jednak, że po tym jak szyfrant po przekazaniu Amerykanom całej swej wiedzy na temat zasad funkcjonowania polskiego aparatu bezpieczeństwa podjął pracę, którą mu zaoferowano, zarabiał tylko pięćdziesiąt dolarów tygodniowo, „a więc sumę, jaką otrzymuje dzisiaj zwykły uciekinier z rybackiego kutra”<sup>115</sup>.

Po ucieczce z przedstawicielstwa Szymonika nie opuszczał lęk przed możliwymi konsekwencjami swego czynu, co było szczególnie widoczne w jego zachowaniu

<sup>113</sup> *Ibidem*, Notatka dotycząca rozmowy z Julianną Szymonik, 10 VI 1972 r., k. 69.

<sup>114</sup> Według Julianny Szymonik jej mąż po raz pierwszy wspominał jej o możliwości pozostania za granicą jeszcze przed powrotem z ambasady w Indiach do Polski, lecz miało to przez nią zostać potraktowane jako żart.

<sup>115</sup> *Ibidem*, k. 70.

opisanym przez żonę: „Po przyjsciu z pracy i dokonaniu kontroli domu zamyka się u siebie w pokoju i oddaje się czytaniu literatury technicznej. Posiada obsesję na tle możliwości porwania go, a wcześniej jeszcze, gdy stosunki rodzinne były w miarę dobre, alarmował nawet FBI o porwaniu żony, gdy ta wyjechała na weekend do Atlantic City, o czym go poinformowała oraz dzwoniła, aby poinformować gdzie jest. Nie dał wiary temu i po powrocie do Waszyngtonu musiała dzwonić do FBI, aby udowodnić im, że nie została porwana”<sup>116</sup>.

Warto zauważyć, że władze polskie były zainteresowane nie tylko tym, co uciekinier mógł przekazać Amerykanom, lecz również informacjami o jego miejscu zamieszkania (Julianna Szymonik podała aktualne nazwisko byłego męża i adres), kondycji fizycznej i psychicznej, itp. Jak podsumowano w notatce z rozmowy z kobietą: „stan psychiczny tego człowieka [Szymonika] [...] jest bliski kresu [...], a właściwie już z objawami urojeń i podejrzliwości wykraczającej poza normalny stan rzeczy, co tym bardziej może być wykorzystane do ewentualnego określenia naszych kroków zmierzających do pełnego zniszczenia tego człowieka”<sup>117</sup>.

Julianna Szymonik w przygotowanym następnie oświadczeniu na piśmie starała się całą odpowiedzialność za swoje niepowodzenia życiowe zrzucić na Amerykanów i męża, kreując się na ofiarę ciągu niezależnych od jej woli zdarzeń. Według kobiety szyfrant nosił się z zamiarem ucieczki od kilku lat. Wkrótce po przyjeździe do Nowego Jorku miał się stać oziębły wobec żony, gdyż był rzekomo zazdrosny o jej kontakty osobiste z pracownikami placówki. Po pół roku pobytu w Ameryce mąż powiedział Juliannie Szymonik, że rozmawiał z nim dwóch nieznanych mężczyzn, lecz nie potrafił powiedzieć o czym. Od tego czasu szyfrant zaczął jednak częściej opuszczać budynek przedstawicielstwa, tłumacząc się koniecznością dokonania zakupów dla pierwszego sekretarza POP.

Odnosząc się do momentu ucieczki, Szymonikowa przedstawiła bardzo dogodny dla niej opis przebiegu wypadków: „Faktem tym zostałam zastraszona, bojąc się użycia broni, nie mogłam oponować przeciwko opuszczeniu placówki, zwłaszcza że mąż do końca nie wyjawiał motywów oraz dalszych planów. [...] W efekcie podporządkowałam się jego decyzji, mimo wewnętrznego sprzeciwu i wielu wątpliwości co do dalszych losów rodziny i naszej sytuacji”<sup>118</sup>.

<sup>116</sup> *Ibidem*. Obawy Stanisława Szymonika wiązały się zapewne z losem innego funkcjonariusza Departamentu I, kpt. Władysława Mroza, który nawiązał kontakt z francuskim kontrwywiadem, zdradzając powierzone mu tajemnice (m.in. na temat agenta umieszczonego wewnątrz izraelskiej służby bezpieczeństwa wewnętrznego). 27 X 1960 r. Mróz został zlikwidowany przez pracowników MSW w okolicach Paryża, ale rozważano także jego porwanie i przewiezienie do kraju (zob. L. Pawlikowicz, *Tajny front...*, s. 173–174).

<sup>117</sup> AIPN, 02320/303, Notatka dotycząca rozmowy z Julianną Szymonik, 10 VI 1972 r., k. 71. Był to jedyny w zachowanej dokumentacji fragment, z którego wynikało, że funkcjonariusze polskiego aparatu bezpieczeństwa mogli dążyć do eliminacji Stanisława Szymonika, aczkolwiek nie na drodze bezpośredniego zamachu na jego życie, lecz poprzez prowadzenie działań o charakterze psychologicznym.

<sup>118</sup> *Ibidem*, Oświadczenie Julianny Szymonik, 3 VI 1972 r., k. 72.

Kobieta powiedziała też pracownikom konsulatu, że od początku odradzała mężowi kontakty z Amerykanami, tłumacząc mu, że mogą go oszukać, ponieważ nie zna języka angielskiego, nie posiada wyższego wykształcenia i nie jest obeznany z ich zwyczajami. Gdy sytuacja życiowa Szymoników z uwagi na wspomniane wyżej stany lękowe uciekiniera zaczęła się z biegiem lat pogarszać, były funkcjonariusz miał stać się wobec żony coraz bardziej podejrzliwy, aż w końcu oskarżył ją o wymierzona przeciwko niemu działalność na rzecz amerykańskich służb specjalnych.

Szymonik nie potrafił odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Paraliżujący lęk przed zemstą ze strony funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa PRL powodował, że kilkakrotnie z błahego powodu zmieniał pracę, aż w końcu Amerykanie zaczęli się do niego odnosić z widoczną niechęcią. W 1966 r. był szyfrant rozpoczął np. pracę w Georgetown University w Waszyngtonie jako programista komputerowy, lecz gdy spotkał na uczelni kilku Polaków, natychmiast się zwolnił. Po dziewięciu miesiącach bezrobocia Szymonika zatrudniono w Office of Economic Opportunity (agencja rządowa powołana do walki z ubóstwem za prezydentury Lyndona B. Johnsona), lecz stracił posadę, gdy odmówił pracy na nocną zmianę. Do podobnej sytuacji doszło w kolejnym miejscu, gdzie został zatrudniony.

Julianna Szymonik, która z niepokojem przyglądała się działaniom męża, mając świadomość, że zgromadzone przez nich środki finansowe wkrótce się wyczerpią, w 1969 r. zwróciła się o pomoc do Amerykanów. Odpowiedziano jej jednak, że winę za taki stan rzeczy ponosi jej mąż i o ile nie podejmie zaproponowanej mu pracy, będzie musiał dalej radzić sobie sam, gdyż nie mając odpowiedniego wykształcenia, tytułu naukowego i nie będąc dyplomatą – był szyfrant nie przedstawia już dla Amerykanów wartości. W międzyczasie uciekinier chorował na kamienicę nerkową i w związku z tym przez długi czas nie mógł znaleźć zatrudnienia, co ostatecznie zmusiło Juliannę Szymonik do podjęcia działalności zarobkowej, by utrzymać siebie i dzieci. Ostatecznie uciekinier został później zatrudniony w Departamencie Obrony USA (w Pentagonie) jako pracownik fizyczny<sup>119</sup>.

Mimo że Julianna Szymonik przekazała interesujące informacje na temat męża, nie zezwolono jej na powrót do kraju. Decyzję ową uzasadniono tym, że wiedząc o zdradzie szyfranta, nie przeciwstawiła się jego poczynaniom, chociaż miała możliwość nawiązania kontaktu z przedstawicielami PRL (np. wtedy, gdy pracownicy amerykańskiego aparatu bezpieczeństwa, przesłuchując Szymonika, prosili ją o zorganizowanie sobie czasu poza domem). W listach do rodziny, przejętych przez funkcjonariuszy MSW, kobieta wyrażała ponadto „prymitywny antykomunizm”. Nie bez znaczenia był także fakt, że Julianna Szymonik od 1970 r. była obywatelką Stanów Zjednoczonych, a wracać do Polski chciała dopiero wówczas, gdy jej sytuacja materialna uległa pogorszeniu. Wprawdzie wyjazd żony Szymonika wraz z jego dziećmi

---

<sup>119</sup> *Ibidem*, k. 73–74.

do PRL niósł ze sobą pewne pozytywy („dla zdrajcy Szymonika powrót rodziny [do Polski] spowodowałby dalsze poczucie izolacji i pewną porażkę życiową”), to jednak nie mogło to przeważać nad wspomnianymi już wyżej argumentami przemawiającymi przeciwko zadośćuczynieniu prośbie żony uciekiniera. Zwracano też uwagę na fakt, że dzieci byłego szyfranta, które większość życia spędziły w Stanach Zjednoczonych, miałyby duże trudności z aklimatyzacją w Polsce<sup>120</sup>.

Niezrażona odmową Julianna Szymonik próbowała uzyskać zgodę na powrót do ojczyzny w 1976 r., lecz także i tym razem jej działania zakończyły się niepowodzeniem. W czerwcu 1980 r. kobieta raz jeszcze złożyła wymagane dokumenty i prosiła o spotkanie z konsulem. Podczas rozmowy z pracownikiem ambasady PRL w Waszyngtonie deklarowała, że pozostanie w USA po ucieczce Stanisława Szymonika było błędem, uczyniła to jednak pod naciskiem męża, by nie rozbijać rodziny. Kobieta prosiła o zezwolenie na przynajmniej kilkudniowy pobyt w Polsce, sugerując także, że może w rewanżu oddać się na usługi komunistycznego aparatu bezpieczeństwa: „W czasie rozmowy pytała się, czy może korzystać z biblioteki ambasady, czy może także być w jakiś sposób użyteczna dla ambasady polskiej. Użyła również zdania: »Mogę dla was pracować, jeśli chcecie«, spoglądając przy tym znacząco”<sup>121</sup>. Jej starania, ponowione w 1981 r., nie przyniosły jednak rezultatów. W kolejnych latach utraciła więc nadzieję na wyjazd do PRL i skupiła swój wysiłek na zdobywaniu niezbędnych do życia środków finansowych.

Tymczasem Szymonik w 1980 r., pozostając cały czas w związku z kochanką, ubiegał się – za pośrednictwem adwokata – przed Sądem Wojewódzkim dla Miasta Stołecznego Warszawy o rozwód z Julianną Szymonik, gdyż w świetle prawa polskiego nadal byli oni małżeństwem. Funkcjonariusze MSW zamierzali wykorzystać ten fakt i z ich inspiracji uciekinierowi została przekazana informacja, że dla uzyskania orzeczenia sądu niezbędne jest złożenie przez niego oświadczenia na piśmie, które musi zostać poświadczone przez konsulat. Ponadto urzędnikom konsulatu zalecono: „żądajcie osobistego stawienia się zdrajcy w waszym urzędzie i czyńcie formalne trudności przy załatwianiu sprawy”<sup>122</sup>. Mężczyzna nigdy nie pojawił się w konsulacie, lecz mimo to zawarł w końcu związek małżeński z kochanką i żył dalej w Stanach Zjednoczonych jako obywatel USA, posługując się nazwiskiem Stanley Simmons. Prawdopodobnie do przejścia na emeryturę pracował w Departamencie Obrony<sup>123</sup>.

<sup>120</sup> AIPN, 02320/303, Pismo zastępcy dyrektora Departamentu I MSW do dyrektora Biura Paszportów i Dowodów Osobistych MSW w sprawie Julianny Szymonik, 8 XI 1974 r., k. 75. W dokumentach zachowała się informacja, że żona uciekiniera napisała list do pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Gierka z prośbą o umożliwienie jej powrotu do kraju, lecz nie udało się go odnaleźć (część dokumentów SOR „Erazm” została zniszczona).

<sup>121</sup> *Ibidem*, Notatka z rozmowy z Julianną Bartelak-Szymonik, 30 VI 1980 r., k. 107.

<sup>122</sup> *Ibidem*, Szyfrogram nr 00560-00582 z MSZ do ambasady PRL w Waszyngtonie i konsulatów w Nowym Jorku i Chicago, 10 III 1980 r., k. 96.

<sup>123</sup> *Ibidem*, Karta E-16 dotycząca Stanisława Szymonika, 23 IV 1984 r., k. 9/19.

\*\*\*

Ostatnim godnym odnotowania w niniejszym artykule aspektem ucieczki Stanisława Szymonika było zainteresowanie, jakim polskim aparat bezpieczeństwa obdarzył jego syna. Krzysztof Szymonik w 1980 r. ukończył studia historyczne na Catholic University of America i został zatrudniony na uczelni jako asystent. Mimo to czuł się źle w Stanach Zjednoczonych, uważając się za obywatela drugiej kategorii („kompleks obcokrajowca”), i tęsknił za Polską, czemu dał wyraz w liście do Edwarda Gierka (nie zachował się w aktach). Świadczyło o tym również nawiązanie korespondencji listowej za pośrednictwem rodziny matki z mieszkającą w PRL studentką Ewą Strąk. Początkowo wymiana listów między młodymi ludźmi miała służyć doskonaleniu umiejętności władania językiem angielskim przez dziewczynę i polskim przez Szymonika, jednak po pewnym czasie mężczyzna i kobieta zaczęli się sobą fascynować, dążąc do bezpośredniego spotkania.

Ponieważ funkcjonariusze MSW dzięki kontroli korespondencji Julianny Szymonik z rodziną w kraju dowiedzieli się o kontaktach jej syna z Ewą Strąk, 13 czerwca 1980 r. przeprowadzili rozmowę z ojcem kobiety, Jerzym, wyjaśniając mu, z kim jego córka ma do czynienia. Jerzy Strąk wyjawiał wtedy pracownikom aparatu bezpieczeństwa, iż Krzysztof Szymonik zdecydował, że może się ożenić tylko z Polką i w tym kontekście brał poważnie pod uwagę jego córkę. Młodzi ludzie planowali spotkać się w Hamburgu, gdzie ojciec Ewy został oddelegowany jako kierownik budowy portu. Strąk był przeciwny temu związkowi i zamierzał szybko doprowadzić do jego zakończenia, funkcjonariusze przekonali go jednak, by na razie ukrył swe uczucia przed córką, gdyż zamierzali posłużyć się nią jako przynętą, by nawiązać kontakt z synem uciekiniera. Ojciec kobiety, lojalny obywatel PRL, chętnie wyraził na to zgodę, przy czym ustalono, że Ewa Strąk nie zostanie wtajemniczona w plany MSW. Strąkowi bardzo podobał się pomysł funkcjonariuszy i spytał, czy planują oni przewiezienie Krzysztofa Szymonika do Polski. Odpowiedziano mu, że chodzi jedynie o przeprowadzenie rozmowy z mężczyzną, gdyż do MSW dotarły informacje, iż Krzysztof Szymonik ma żal do ojca dezertera. Jak pisał następnie funkcjonariusz prowadzący rozmowę ze Strąkiem: „Jerzy S. zauważył [...], że robimy chyba źle, nie likwidując ludzi, którzy zdradzili kraj. Gdyby to od niego zależało, właśnie tak by postąpił z ojcem Christophera S. Wyjaśniłem mu, że nie leży to w naszych zwyczajach. Jesteśmy natomiast przekonani, że zrobią to sami Amerykanie, gdy uznają, że taki osobnik [zdrajca] jest im zbędny. Robili już to niejeden raz”<sup>124</sup>.

Funkcjonariusze ustalili ze Strąkiem, że jego córka będzie kontynuować korespondencję z Szymonikiem i dążyć do spotkania się z nim w Niemczech jeszcze w 1980 r. (Krzysztofowi, ze względu na pracę na uczelni, najlepiej odpowiadała końcówka roku). Chociaż miejscem spotkania miał być pierwotnie Hamburg, oficerowie MSW

---

<sup>124</sup> *Ibidem*, Notatka z rozmowy z Jerzym Strąkiem przeprowadzonej 13 VI 1980 r. przez inspektora Wydziału X Departamentu I ppłk. P. Lewandowskiego, 20 VI 1980 r., k. 105.



zamierzali zwabić syna uciekiniera do Berlina Wschodniego. Zakładano bowiem, że gdy Szymonik przybędzie do Hamburga, ojciec Ewy Strąk przekaże mu informację, iż córka oczekuje go w Berlinie Zachodnim. Pracownicy aparatu bezpieczeństwa sądzili, że nie wzbudzi to podejrzeń mężczyzny i łatwo zgodzi się on na zmianę miejsca spotkania. Gdyby Szymonik pojawił się w Berlinie Zachodnim, otrzymałby informację, że kobiecie wydano paszport jedynie na wyjazd do Berlina Wschodniego. Strąk zaproponowałby mu wówczas, iż przyśle po niego auto kierowane przez przyjaciela, który przeszmugluje go do wschodniej części miasta. W rzeczywistości syn uciekiniera zostałby zawieszony na spotkanie z funkcjonariuszami MSW.

Celem nawiązania przez pracowników aparatu bezpieczeństwa kontaktu z Szymonikiem było zdobycie informacji na temat jego ojca (aktualna sytuacja życiowa, motywy zdrady, ustalenie zakresu wyrządzonych szkód) i sprawdzenie, czy istnieje możliwość zwerbowania młodego mężczyzny. Gdyby Szymonik junior wyraził zgodę na współpracę, miał następnie przyjechać do Europy Zachodniej i osiedlić się „w jednym z mniejszych krajów”, docelowo zaś zamieszkać w Republice Federalnej Niemiec. Funkcjonariusze MSW planowali obiecać mu pomoc w zorganizowaniu powrotu matki do Polski (zalecając jednak cierpliwość), a także chcieli zdobyć jego zaufanie. Scenariusz rozmowy pracowników aparatu bezpieczeństwa z synem uciekiniera bazować miał na podkreślaniu „że traktujemy go jako uczciwego Polaka, stworzymy mu szansę rewanżu na amerykańskich służbach specjalnych za doznane krzywdy. Liczymy, że w zamian za związek z krajem Krzysztof może zaakceptować złożoną mu propozycję. W przypadku gdyby Krzysztof nie zaakceptował naszego planu i fakt rozmowy zgłosił władzom amerykańskim, jego sytuacja bardzo by się skomplikowała. Fakt ten musiałby również wpłynąć negatywnie na sytuację ojca dezertera. Przystępując do rozmowy z K., nasza służba niczego nie ryzykuje”<sup>125</sup>.

Do planowanego spotkania funkcjonariuszy z Szymonikiem ostatecznie nie doszło, gdyż Ewa Strąk wkrótce znalazła sobie inną sympatię i zerwała kontakt z synem uciekiniera. Krzysztof Szymonik planował w 1985 r. przyjechać do Polski, by odwiedzić rodzinę, lecz z dostępnych autorowi dokumentów nie wynikało, by wyjazd doszedł do skutku.

## Zakończenie

Zaprezentowana w niniejszym artykule historia ucieczki Stanisława Szymonika i działań podejmowanych następnie przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa jest

---

<sup>125</sup> *Ibidem*, Raport inspektora Wydziału X Departamentu I do zastępcy dyrektora Departamentu I w sprawie zgody na przeprowadzenie rozmowy z Krzysztofem Szymonikiem *vel* Christopherem Simmonsem, 17 VI 1980 r., k. 97–101.

zdaniem autora niezwykle ciekawa. Zapoznanie się z nią może być ponadto przydatne przy opracowywaniu mechanizmu funkcjonowania polskich placówek dyplomatycznych, gdyż wskazuje na potencjalne czynniki i sytuacje mogące wciąż sprzyjać oddawaniu się polskich urzędników i funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa na służbę obcych państw. W przypadku Szymonika największą rolę odegrał wątek finansowy, a także wpływy jego żony, przebywanie najbliższej rodziny szyfranta na placówce, niezadowolenie z wykonywanej przez niego pracy oraz ograniczona kontrola ze strony ambasadora i centrali w Warszawie nad pracownikiem, który realizując przez kilka lat ważne zadania na samodzielnym stanowisku, miał dostęp do dużej ilości tajnych informacji. Co godne odnotowania, Szymonik, przygotowując się do ucieczki, miał tak komfortową sytuację, że – będąc z natury człowiekiem niezbyt odważnym – najwyraźniej w niewielkim stopniu liczył się z tym, iż może zostać zdemaskowany i ukarany. Uciekiniera nie tylko nie odstraszała kara śmierci grożąca mu za zdradę, lecz pozwalał sobie następnie na wysyłanie do rodziny w kraju (głównie rodziny żony) pieniędzy i prezentów. Dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych, głównie z powodu pojawienia się obaw o swoje bezpieczeństwo, sytuacja byłego szyfranta w Stanach Zjednoczonych uległa pogorszeniu. Mógł on jednak dalej liczyć na wsparcie ze strony Amerykanów, dzięki czemu poziom jego życia był wyższy niż większości obywateli PRL. Wprawdzie małżeństwo uciekiniera z Julianną Szymonik rozpadło się, a dzieci zarzucały ojcu odseparowanie ich od Polski i pozostawienie tam rodziny, niemniej mężczyzna znalazł pocieszenie w związku z obywatelką USA pochodzenia japońskiego.

Wykaz pracowników Stałego Przedstawicielstwa PRL przy ONZ w Nowym Jorku (stan na 31 III 1964 r.)

Lp.	Nazwisko i imię	Stanowisko	Data przybycia
1	Lewandowski Bohdan	ambasador	16 VI 1960 r.
2	Wyzner Eugeniusz	radca	1 VIII 1961 r.
3	Notorf Włodzimierz	pierwszy sekretarz	1 VIII 1959 r.
4	Sołtysiak Stanisław	pierwszy sekretarz	1 V 1961 r.
5	Piechowiak Kazimierz	starszy referendarz	15 I 1960 r.
6	Szuster Alfreda	kierownik kancelarii	15 VIII 1960 r.
7	Kasprzyk Paweł	księgowy	15 XII 1961 r.
8	Czapik Andrzej	kierowca	1 VI 1961 r.
9	Janus Jan	kierowca	15 IX 1962 r.
10	Janiok Jan Eugeniusz	woźny	1 IX 1961 r.
11	Cieślak Marian	woźny	15 IX 1958 r.
12	Zawadzki Antoni	woźny	1 VIII 1963 r.

Źródło: AIPN, 950/184, Wykaz pracowników Stałego Przedstawicielstwa PRL przy ONZ w Nowym Jorku, 31 III 1964 r., k. 35.

Przemysław Benken

**„I am ready for anything to have  
the opportunity to live in a free  
and democratic country”.**

**History of escape of Captain Stanisław Szymonik,  
cryptographer of the Permanent Representative of People's  
Republic of Poland to the United Nations in New York**

#### Summary

Article presents events which led Captain Stanisław Szymonik, security service officer working at the Permanent Representation of the People's Republic of Poland to the UN, to join in 1964 US counterintelligence. Szymonik's descent deserves approximation not only because he had no prior place in literature of the subject but also its worth a note because of the special character of tasks performed by him and his knowledge of a number of officers of the communist security apparatus and their working methods. The scale of losses was reflected in convicting the officer to the death penalty.

**Key words:** Security Service, UN, New York